Rok 1870. Kraków, Sroda 25 Maja. Nr. 119.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Racja bytu ministerstwa hr. Potockiego.

Ogłoszone dwa dokumenta, to jest *exposé* hr. Potockiego i okólnik hr. Beusta do ambasad austrjackich o położeniu na wewnątrz państwa, jak również dwa dekreta rozwiązujące radę państwa i sejmy prócz czeskiego, wyjaśniły całą sytuację szczegółowo, bez pozostawienia najmniejszéj wątpliwości. Trzeba sobie przypomnieć bieg rzeczy i zestawić z tém, jak go hr. Beust ilustruje:

Ministerstwo Giskry rządziło dwa lata z rajchsratem niekompletnym. Galicja, Tyrolczycy, Słoweńcy, Morawcy Bukowińczycy brali w niéj udział w zamiarze uzyskania na drogach wiernokonstytucyjnych rozszerzenia autonomji krajowéj. Rajchsrat wraz z ministerstwem „odporu i przypierania do ściany“ odrzucił wszelkie żądania, niezadowoleni zerwali z rajchsratem czyli konstytucją grudniową, ministerstwo musiało runąć. Równocześnie pomiędzy centralistami wyłoniły się dwie myśli:

1) potrzeba wyzwolenia rajchsratu od wpływu sejmów, przez zniesienie delegacji sejmowych jako wyrazu autonomji krajów, a zamienienia krajów w departamenta administracyjne (ideał p. Giskry) przez zaprowadzenie bezpośrednich w całém państwie wyborów do rajchsratu według liczby ludności;

2) potrzeba poczynienia koncesji dla Galicji, iżby ją w ramach grudniówki utrzymać, a przez to umożliwić dalsze rządzenie bez Czechów i przeciw Czechom. (Wniosek Rechbauera — plan Giskry ogłoszony w *Mähr. Corr.*)

W tym stanie rzeczy nastąpiło powołanie hr. Potockiego dla pojednania zwaśnionych żywiołów. Czynność ta pojednawcza, odbywana w formie rokowań, właśnie się ukończyła. Myślą jéj przewodnią było: pogodzenie form grudniowéj konstytucji z zamiarem zmienienia jéj, czyli rewizja konstytucji przez rajchsrat. Gdy jednak udział w raichsracie jest uznaniem go, gdy rewizja (pomijając już, że dopiero ewentualna), nie może zmienić konstytucji w myśl prawnopolitycznéj opozycji, nie mogli więc Czesi zrobić innego ustępstwa, prócz obesłania sejmu czeskiego *ad hoc* dla zmiany ordynacji wyborczéj.

Gdy więc rokowania rewizyjnowiernokonstytucyjne spełzły, upadła jedyna polityczna myśl gabinetu; hr. Potockiemu pozostawało tylko karjerę swoją uznać za skończoną i podać się do dymisji. Lecz gabinet hr. Potockiego mieszczący w sobie *pêle mêle* Petrinów, Widmannów, Holzgetanów i Tschabuschniggów, nie ma charakteru politycznego, ale tylko osobistego poświęcenia dla dynastji, a jako taki może służyć hr. Beustowi do wszelkich eksperymentów. Utrzymał się więc hr. Potocki, aby zarządzić to, co zupełnie w ten sam sposób, a zgodnie z swoim charakterem politycznym mógł zarządzić i p. Giskra. Mamy więc teraz polityczne rządy *à la* Giskra, bez gwarancji liberalizmu Giskry. Tak samo jak Potocki mógł i Giskra pozostawiając Czechy pod rządem Kollera czy Mensdorffa, zaapelować do wyborców, obiecywać rewizję konstytucji, koncesje dla Galicji, a dążyć do wytkniętych w okólniku Beusta bezpośrednich wyborów.

Stoimy więc tam, gdzieśmy stali w chwili upadku Giskry: albo zwrot stanowczy w duchu przeobrażenia posad ustroju państwa, albo dalsze wiernokonstytucyjne eksperymenta. Rząd obrał ostatnie — od opozycji prawnopolitycznéj zależy udaremnić je i zwyciężyć w myśl pierwszego.

Jeżeli opozycja nie zdobędzie się na stanowczą, skoalizowaną akcję, eksperymenta wiernokonstytucyjne mogą znowu zyskać rok w celu przyspieszenia chorobliwego rozpadania się państwa; jeżeli zaś opozycyjne kraje poczują nareszcie siłę i doniosłość solidarności — udaremnią te nowe próby, udaremnią nawet zejście się rajchsratu i spowodują upadek gabinetu, który nie ma żadnego charakteru, bo w poświęceniu swojém na wszelki pisać się jest gotów.

Trzy uwagi naczelne tutaj jeszcze zrobić wypada:

1) że ugoda węgierska wcale o istnieniu rajchsratu nie przesądza, że owszem przeciwnie wyraźnie mówi o **krajach** i że w niczém nie zastrzega się przeciw zadowoleniu prawnopolitycznéj opozycji po téj stronie Litawy — okazaliśmy to wczoraj artykułami z samejże ugody;

2) o ile w chwili rokowań punkt ciężkości był w Pradze, o tyle po zerwaniu ich wraca on znowu do Galicji, tak jak to było w chwili upadku Giskry, dlatego też

3) należy nam się przygotować z jednéj strony na umizgi i słodkie obietnice ze strony rządu, byleśmy zerwali z konsekwencjami wynikającemi z ustąpienia z rajchsratu i z uchwał ognisk politycznych w kraju, byleśmy zerwali z opozycją innych krajów — a z drugiéj strony należy nam się zbroić przeciw rządowéj agitacji wyborczéj, która jeżeli kiedy, to w obecnéj sytuacji z całą usilnością prowadzoną będzie, aby przyszły sejm mógł być znowu ślepém narzędziem gabinetowych intryg.

Wyjaśniona w ten sposób sytuacja podnosi niesłychanie potrzebę i ważność zamierzonego we Lwowie zjazdu, iżbyśmy się przekonali jak stoimy u siebie? co robić trzeba i co robić można? które żywioły mogą pójść razem? jak pokierować wyborami? jak się zachować wobec rządu? jak się zachować wobec innych opozycji narodowych?

Konstytucja dla Austrji.

IV.

Jakkolwiek sytuacja polityczna przez nagłe rozwiązanie wszystkich sejmów prócz czeskiego zupełnie się zmieniła, nie wahamy się zakończyć szeregu artykułów o konstytucji dla pojedyńczych krajów i dla Austrji rozważeniem pytania, czy federalizm w Przedlitawji może mieć za podstawę istniejący dziś podział jéj polityczny na siedmnaście oddzielnych prowincji, każda z osobnym sejmem? Federalizm wtedy tylko ma zdrową podstawę, jeżeli jest związkiem krajów i narodów; między prowincjami jednego kraju i jednego narodu związek federalistyczny nie ma racji bytu, bo tam raczéj jedność polityczna i związek administracyjny byłby na miejscu.

Z pewnym pozorem słuszności też organa centralistyczne przeciw programowi federalistycznemu podnoszą zawsze ten główny zarzut, że ze siedmnastoma sejmami rządzić nie można — ależ zarzut ten nie tyczy się nas, nie tyczy się opozycji narodowościowych, ale tyczy się głównie Niemców i centralistów. Któż to bowiem kierując się zasadą *divide et impera* rozdzielił Przedlitawję na siedmnaście krajów, jeżeli nie Niemcy i centraliści, którzy przez osłabienie i rozdział pojedyńczych krajów tém snadniéj spodziewali się punkt ciężkości władzy i panowania przenieść do Wiednia.

Przeciwnie zaś opozycje narodowościowe dążą do skupienia rozdzielonych krajów w naturalne całości, zakreślone przez przeszłość historyczno-polityczną. Przecież już program Czechów skupia trzy kraje w jedną całość i żąda zlania ich w jeden organizm prawnopolityczny; i Galicja nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby np. utworzony przez Niemców osobny kraj Bukowinę lub Szląsk polski z nią połączyć, tak, jak z nią połączone były przez długi czas.

Te pozorne trudności stworzyli centraliści sami, a przyjęty raz szczerze federalizm z biegiem czasu sam przez się, przez dobrowolne łączenie się musiałby trudności te usunąć.

Czyż bowiem ma najmniejszy sens, najmniejszą rację bytu rozdział Niemców w niemieckich prowincjach Austrji na niższo- i wyższo-Austrjaków, na Salcburczyków, Vorarlburczyków i t. d.

Z tém wszystkiem zasada wolności i samorządu, bez któréj przewodnictwa dziś ukonstytuować krajów austrjackich niepodobna, nie pozwalałaby nigdy na to, aby prowincjom tym niemieckim narzucić z góry jakiś wspólny ustrój prawno-polityczny. Musiałoby to być pozostawionem ich sejmom; na rozdrobnieniu bowiem tych prowincji niemieckich, ustrój całości, federacja przedlitawska nicby nie cierpiała. Władza centralna, delegacja wspólna, nie poniosłyby na tém żadnéj straty, czy członków jéj niemieckich wybierałby jeden sejm, czy cztery lub pięć sejmów. Ktoby jedynie na tém szkodował, to tylko kraje owe, które będąc jednéj narodowości, przez rozdział i rozdrobnienie sił swoich, tamowałyby same własny swój rozwój pod względem moralnym, a zatem i materjalnym; reszta krajów zaś obojętnieby na to patrzeć mogła.

Jakkolwiek więc dzisiejszy rozdział polityczny Przedlitawji jest nieracjonalny, bo nie odpowiadający rzeczywistym stosunkom i potrzebom narodowym; jednak przeobrażenie go na racjonalniejszy, musiałoby się dokonać również z dołu a nie z góry — nie przez nowe narzucenie formy zapomocą patentów rządowych, ale przez uchwały sejmów pojedyńczych krajów i prowincji. Takie jest zapatrywanie nasze na ustrój federacyjny Przedlitawji, który winien być federacją narodów i krajów a nie prowincji.

Wypowiedzeniem tego zapatrywania naszego kończymy szereg artykułów, w których w ogólnych zarysach przedstawiliśmy, jakiemu przeobrażeniu uledz powinna Przedlitawja i jaką drogą przeobrażenie to dokonać się winno, jeżeli monarchja austrjacko-węgierska ma dojść do sił żywotnych i do warunków życia.

Rozpoczęliśmy ten szereg artykułów w chwili, kiedy ministerstwo Potockiego z rzadką nieświadomością własnych sił i celów głosiło, że chce być ministerstwem ugodném, że chce zadowolnić życzenia ludów i krajów austrjackich. Dziś kończymy ten szereg artykułów w chwili, kiedy ogłoszony okólnik dyplomatyczny z dnia 28go kwietnia b. r. uczy nas, że te kilkotygodniowe ekspektoracje hr. Potockiego były poprostu blagą, bo okólnik ów krępujący go potajemnie zobowiązał go do Giskrowskiéj wiernokonstytucyjności, i zapisał duszę jego na zawsze djabłu bezpośrednich wyborów do centralnego parlamentu.

Dziś między hr. Potockim a krajami austrjackiemi nie masz żadnego więcéj węzła – żadnego stosunku — on sam dziś stoi bez gruntu pod nogami, bez racji bytu — dziś wszystkie stronnictwa to jedno mu tylko Hamleta słowami powiedzieć mogą: „Ofeljo! idź do klasztoru!“

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie V., odbyte na d. 19 marca 1870 o godzinie 6 wieczorem.

Przewodniczący. Przystępujemy do ostatniego pytania. Nadmienię tu, że chociaż przeprowadzenie w praktyce natrafi na wielkie trudności i rozwiązanie pytania tego zależy wiele od rezultatu, jaki delegacja osiągnie w Wiedniu, należy wszakże przez to tak [illegible] naszą sprawę, abyśmy mogli podać rezolucję, ażeby wydział krajowy mógł tę sprawę poruszyć w sejmie zawczasu, bo takie rzeczy nagle i dorywczo [illegible] się nie dadzą. [illegible] jako projekt do ustawy, czyli też tylko jako objaw życzenia. Sejm będzie musiał paktować z ministerstwem, gdyż [illegible] jego zezwolenia, ale nie należy do kompetencji sejmu.

Pan Huppen zawiadamia, że nieobecny p. Krzeczunowicz uprosił go do odczytania swego wniosku w tym przedmiocie, który brzmi:

„Reprezentacja powiatowa ma mieć tylko władzę uchwalającą i nadzorującą w sprawach do jéj zakresu należących, a władza wykonawcza w powiecie powinna być we wszystkich sprawach oddaną jednemu naczelnikowi urzędu (staroście) pod warunkiem, aby ten naczelnik albo przez radę powiatową był wybierany, lub z grona kandydatów przez nią wybranych od rządu mianowany, albo też bezwarunkowo mianowany przez rząd krajowy, sejmowi krajowemu odpowiedzialny.“

Pan Kirchmayer. Jestem zdania, że wniosek ten dotyczy kwestji, która dopiero w przyszłości może być wyjaśnioną, a która, jak wspomniał p. przewodniczący, jak z jednéj strony zależy od przyjęcia rezolucji, tak z drugiéj dotyka sprawy, którą już dyskutowaliśmy, t. j. zakresu działania władz powiatowych. Dla tych dwóch przyczyn dyskusja jest przedwczesna i sam p. Krzeczunowicz czuł to w swoim wniosku, stawiając aż trzy ewentualności, z których każda inaczéj kwestję stawia i inaczéj oddziaływa na stanowisko rady powiatowéj; — przytém możeby w pewnych warunkach lepiéj było, ażeby naczelnik był mianowany przez rząd, a może, ażeby był wybierany przez radę powiatową. Zdaniem mojém, my możemy tu tylko wypowiedzieć, że do życzenia byłoby, ażeby według okoliczności, jakie w przyszłości się okażą, organizacja taka przeprowadzoną została, za pomocą któréj sprawy powiatu jak najenergiczniéj i najwłaściwiéj załatwiane być mogą.

P. Baum. W ostatniém pytaniu, według mego przekonania, mieści się życzenie, ażeby ustał dualizm władz, których obowiązkiem jest działać wspólnie dla dobra kraju. My więc nie możemy niczego innego życzyć sobie silniéj, jak uzyskać, ażeby był tylko jeden rząd jednolity i ażeby dualizm ustał, to byłoby koroną dzieła. Jednakże w razie zespolenia władz byłoby do życzenia, ażeby naczelnik przez rząd nie był mianowany, gdyż wtedy dopiero byłby zupełny samorząd; — inaczéj zaś, gdyby nam udzielono tylko pewne koncesje, a nie zupełny samorząd i powiedziano, że dzisiejsze stosunki się znoszą i zaprowadza się władza jednolita z naczelnikiem przez rząd mianowanym, to my zeszlibyśmy niżéj bajratów, bo naczelnik wykonywałby władzę, jakby sam chciał, a o nas by mało pytał. Jestem przeto nie za bezwarunkowém zespoleniem, ażeby późniéj dla iluzji, że mamy jednolity rząd, nie utracić nawet i tego, co dziś mamy.

Przewodniczący. Widzę, że pytanie to zbyt jest obojętnie traktowane, a ja do niego przywiązuję jak największą wagę — dlatego pozwolę sobie objawić tu kilka moich myśli. [illegible] mamy wprawdzie [illegible] odpowiedzialności [illegible] jednakże ażeby [illegible] krajowym nie dzisiaj, trudno oczekiwać, dopóki jesteśmy w Austrji. Gdyby nawet mamy język krajowy w urzędach, z czego wynika, że urzędnicy sami mogą być tylko Polacy lub tacy, którzy nasz język posiadają, to jednak [illegible] na ich narodowość posad urzędniczych. Wprawdzie zachowały się [illegible] w kraju [illegible] czasie będziemy mieli [illegible] rząd krajowy, by krajowcami obsadzony. Organizacja wszakże administracji w naszym kraju, jest unikatem w cywilizowanym świecie [illegible] czysto austrjackich. Od urzędów ściśle autonomicznych do ściśle biurokratycznych, jest w Europie cała skala stopniowania i przejścia. Są gotowe wzory, [illegible] można jeden wybrać i zaprowadzić u siebie. W Austrji wymyślono monstrum o dwóch głowach, które długo żyć nie może, wymyślono dwa obok siebie istniejące rządy, które się muszą koniecznie jeden z drugim spierać i walczyć. Gdyby nasz kraj nie był przeszedł przez blizko sto lat ucisku biurokracji czesko-niemieckiéj, przez rzeź 1846, rewolucję 1848, przewrot socjalnych stosunków, klęski najświeższe, których skutki czujemy, choć kraj ten nie był ich widownią; gdyby nie ta przeszłość, to my, autonomja, mając za sobą cały zasób sił, jakiemi kraj dysponować może, zużylibyśmy biurokrację. W skutek wycieńczenia naszego jest ona jednak silniejszą i skutek walki jest wielce wątpliwym, a w każdym razie jest nonsensem i szkodą dla kraju istnienie dwóch rządów, które wytężają siły na to, aby jeden drugiego pokonał. Co do zespolenia władz autonomicznych z rządowemi, jestem tego zdania, ażeby radę powiatową utrzymać jako ciało obradujące i uchwalające — wykonanie zaś polecić staroście, któremu dodany byłby wydział powiatowy. Prezes urzędowałby tylko jako przewodniczący pełnéj rady na jéj zgromadzeniu, a starosta powiatowy wykonywałby uchwały rady i byłby za to odpowiedzialnym. Wydział byłby mu dodany już to dla uchwalania szczegółów wykonania, już dla kontroli, a nareszcie także dla zastąpienia rady w razach nagłych. Przyjmując podobną organizację jednolitego rządu w kraju, zarzekając się samoistnego stanowiska autonomicznego, jakie obecnie posiadamy, należałoby starać się uzyskać dla wydziałów powiatowych wpływ także na takie sprawy, które dziś do ich zakresu nie należą, więc na sprawy opodatkowania, rekrutacji i t. p., a rozszerzyć ich wpływ na takie sprawy, na jakie i dziś już w moc nowych ustaw pewien wpływ, w zbyt szczupłym jednak zakresie wywierają. Na podstawie *do ut des*, musiałyby te stosunki między autonomją a biuralizmem być uregulowane. Chociażby zaś w niektórych sprawach nie było nawet wydziałom powiatowym decydujące wotum przyznane i starosta był tylko zobowiązanym przed wydaniem rozstrzygnienia wysłuchać zdania członków wydziałowych, już w tém upatrywałbym ten dobry skutek, że do rozstrzygania w

---

Po ślubie.

Oryginalna komedja w jednym akcie.

Pani
HELENIE CHŁAPOWSKIEJ
poświęca autor.

(Ciąg dalszy.)

JADWIGA, siada smutna.

Nie chciałeś mi téj przyjemności zrobić, a ja układałam sobie, że potém przejdziemy się nad jezioro... wybrać miejsce na tę altankę, którąś mi już tak dawno obiecał.

KONRAD.

Obiecałem ci, to prawda; lecz wiesz, jak teraz trudno o majstrów... Zresztą są pilniejsze roboty.

JADWIGA.

Za dwa dni zrobiliby... a będziemy w niéj siadywać po obiedzie, pić wieczorem herbatę... taki tam widok piękny!

KONRAD.

No, no! jeszcze czas... zobaczymy to kiedyindziéj. A teraz czytaj lepiéj.

JADWIGA, z niezadowolnieniem.

Powiedz otwarcie, że spać wolisz.

KONRAD.

To czytaj coś zabawnego, wesołego... Patrzaj, tu leżą nowe książki, które sprowadziłem umyślnie ze Lwowa. „Rocanbole“ p. Ponsond du Ferail. Kiedyś pani Bronisławowa nie mogła się tego romansu nachwalić... podobno się zabijają co drugą kartkę... To mi lektura, przy takiéj powieści człowiek pewnie nie zaśnie — a to *Mémoire d'une Cocotte!* Alfred unosił się nad tą książką... Ma być okropnie wesoła i z szykiem pisana.

JADWIGA.

Ja takich rzeczy nie będę czytała... nie będę!

KONRAD.

O! pruderja, moja droga; zaściankowa panieńska pruderja!

JADWIGA.

Wszak zabraniałeś mi dawniéj...

KONRAD, przerywając.

Ależ...

JADWIGA.

Mówiłeś, że to zatruta literatura.

KONRAD.

Zatruta, zatruta... wielkie słowa... ale zabawna! Po co tak wglądać głęboko... zresztą wiem, że się nie popsujesz.

JADWIGA, wstaje i idzie do krosien.

Szkoda czasu! wolę haftować.

KONRAD.

Jak chcesz... ja będę czytał.

Siada w fotelu i zaczyna książkę przeglądać.

JADWIGA, przy krosnach układa włóczki — n. str.

Jaki on był dawniéj niewyczerpany w wynajdywaniu zajęć... jak nam zawsze czas szybko upływał... a dziś?!

KONRAD, odkładając książkę — n. str.

Małżeństwo ma tę przynajmniéj dobrą stronę, że nie wymaga żenady i wyklucza galanterję. Zaczyna czytać.

JADWIGA.

Konradzie!...

KONRAD.

Co powiesz?... Czyta.

JADWIGA.

Poplątały mi się włóczki... nie mogę sama dojść końca, może mi pomożesz?

KONRAD.

Niepodobna! wpadłem na taki zabawny ustęp... wyborne! to tylko Francuzi takie miewają koncepta!... Słuchaj, ta Kokotta.

JADWIGA.

Dopomóż mi... tylko chwilkę.

KONRAD.

Słuchaj, ta Kokotta... spowiada się, że przyczyną jéj upadku był zegar z kukułką! (śmiejąc się) słyszałaś?... zegar z kukułką!

JADWIGA.

Cóż mnie to obchodzi! więc nie chcesz mi dopomódz?

KONRAD.

Zawołaj pannę służącą.

JADWIGA, ze łzami.

Więc nie chcesz!... o, dawniéj... dawniéj byłeś dla mnie więcéj usłużnym.

KONRAD.

No, dawniéj... dawniéj (wstając). A, co to?... już łzy?... płaczesz?... a to prawdziwe utrapienie!

JADWIGA.

Tylko się nie gniewaj!... już nic... już nie będę.

KONRAD.

Niema scena, to jeszcze gorzéj! (Staje przed nią.) No, więc jestem na twoje usługi!... gdzie jest włóczka?

JADWIGA.

Dziękuję ci, już niepotrzeba... już sama sobie poradzę. (Obciera łzy.)

KONRAD.

Więc nie chcesz. (po chwili) Moja Jadwisiu powiedz otwarcie, co masz do mnie — ale otwarcie — słucham...

JADWIGA, tłumiąc płacz.

Ale nic... nic...

KONRAD.

Powiedz, czy ci czego brakuje — czy nie dbam o twoje wygody! o twoje przyjemności — czy nie masz wszystkiego co chcesz tylko...

JADWIGA.

Ależ Konradzie...

KONRAD.

Czy nie masz najnowszych strojów, żurnali paryzkich, biżuterji, koronek, powozów.

JADWIGA.

Prawda, prawda.

KONRAD.

Dom umeblowany podług twego gustu, służby ile chcesz... sąsiedztwa... wizyty... wieczory...

JADWIGA.

Nie przeczę — ale...

KONRAD.

Więc ci tego niedość — wyznaj, iż jesteś dziecinną.

JADWIGA, z płaczem.

Konradzie...

KONRAD.

Jestem przekonany, że nie ma lepszego męża odemnie pod słońcem... a ty!

JADWIGA, płacząc.

Ależ...

KONRAD.

A to ci nie wystarcza... to kaprysy już, na które pozwolić nie mogę. Znów płacz?

JADWIGA.

Mój drogi!.. Daruj, to mimo woli...

KONRAD.

Tego już za wiele.

(wychodzi szybko.)

SCENA II.

JADWIGA, sama.

JADWIGA, idzie za nim parę kroków, po chwili wstrzymuje się, zakrywa twarz rękami i siada.

Pogniewał się! lecz cóż ja winna... nie mogłam łez moich powstrzymać. (po chwili) Prawda, on dobry jest jak dawniéj!.. (po chwili) Dawniéj!.. nie! — on dawniéj był innym... innym był... (po chwili) Jak dawniéj umiał tysiącznemi drobnostkami okazywać mi swoje uczucia, jak odgadywał moje myśli, przeczuwał zachcenia, wypełniał nawet kaprysy!.. O! pełen delikatności starał się zawsze we wszystkiém mi dogodzić — i tak nam godziny, dnie mijały, niby sen czarowny... (po chwili) A dziś... dziś!.. jakżeż zobojętniał, jakże nudzi go wszystko — dziś próżne moje starania, aby go rozerwać, aby go zająć... nieraz obojętném słowem odpowie na moje pieszczoty... szyderczym uśmiechem na wspomnienia, które mi są tak drogie... (zamyśla się) Boże! zkąd ta zmiana, przecież nie z mojéj przyczyny, przecież nie ja winna temu... ja go tak kocham... (po chwili) A on? czyby?.. czyby mnie przestał już kochać?!.. nie to być nie może... a jednak?!.. jeżeli mnie kocha, to czemu się tak zmienił? po co dawniéj dał mi poznać ten czar życia, aby ten czar przeminął tak prędko... (po chwili) Jaka ja nieszczęśliwa!.. ja tak dłużéj żyć nie potrafię (płacze).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Dzisiaj tam już przeszłość w popiele, a na jéj gruzach otoczone wiankiem dębowym uśmiechnięte i wesołe miasteczko obok ruiny poważnéj tylko wspomnieniem. Widok mieściny krom położenia jak wszystkie inne, dla cudzoziemca na pierwszy rzut oka bardzo oryginalny. Miasteczka w Szwecji, można powiedzieć, wszystkie niemal charakterystyką swoją do siebie podobne. Szwedzi w ogóle obierają miejsca zamieszkania o ile tylko można w otwartém polu; unikają cienia, bo go do zbytku mają, drzew nie lubią w pobliżu, szukają przedewszystkiém słońca. Gromadka schludnych, czerwono malowanych drewnianych kamieniczek, dachówką krytych, wszędzie okna, drzwi, okiennice białe lub kolorowe.

Domki poustawiane w znacznych odstępach symetrycznie w proste ulice, z rynkiem kwadratowym i kościołem zdają się być w oddali z dziecinnego pudełka wyjętém i ustawionem cackiem — miasteczkiem Norembergskiéj fabryki. Nie jest to zaiste piękne, ale w swoim rodzaju oryginalne, a kontrastem do surowéj i poważnéj okolicy uderzające, bo w dali po wszystkiéj stronie już znowu Skog ciemny otacza tło krajobrazu.

Cała wyspa Wisingsö to śliczny obraz natury — wielka szkoda, że jéj niewidać w téj ogromnéj i majestatycznéj panoramie, jaka w Jönkoping się przed nami roztaczała — środkowy ten punkt obrazu dodałby mu wielkiego uroku; ale zato często widują w Jönkoping na wodach Wetternu szczególne dalekiéj téj wyspy odbicie. W północy na wielkich zwierciadłach wody widne są bowiem często powietrzne takie, odbicia odzwierciedlenia obrazów z natury, które Szwedzi *Hägring* nazywają Taka *Fata morgana* często więc na Wetternie od strony Jönkopingu zawiesza w takiém powietrznem widzeniu najwyraźniéj zarysowany obrazek całego Wisingsö z wisingborgską ruiną i okolicą. Często w takiém widzeniu Fata morgana zdwaja się i jakąś tajemniczą grą światła dwie naraz wyspy po toniach Wetternu pływają — albo też cały obraz naodwrót się pokazuje.

Od wyspy po przeciwnéj stronie jeziorą

takich sprawach przyczyniłby się z jednéj strony zdrowy gromadzki rozum i świeży praktyczny pogląd, a z drugiéj dokładna znajomość przepisów, form i w ogóle koniecznych warunków sprawowania rządów. W skutek takiego zespolenia ustałyby wszelkie dotychczasowe starcia, ponieważ uchwały byłyby wprost przez tę samą władzę wykonywane, która w ich uchwalaniu udział brała — a potwóre moglibyśmy podobno głos we wszystkich prawie sprawach najbliżej nas dotyczących, podczas, gdy dziś o najważniejszych kto inny bez nas rozstrzyga.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze Szlązka. — Bielsk 19 maja.

X. Od czasu zabawy Sybickiéj ziomkowie nasi zaczęli więcéj zwracać uwagę na nasz zakątek zwany szlązką ziemią. W chwili więc, kiedy musi nastąpić wewnętrzne przeobrażenie Austrji, musi — bo to konieczność historyczna, któréj lekkomyślne pominięcie grozi rozbiciem Austrji, byłoby wystąpieniem milczeć w sprawach odnoszących się do pojedyńczych krajów lub prowincji austrjackich. To co chcemy tu wyrzec, odnosi się do Szlązka zwanego austrjackim, w szczególności zaś do tak zwanego Cieszyńskiego.

Szlązk, zostający pod panowaniem domu habsburskiego, jest małym krajkiem, liczy bowiem tylko 89 mil kwadratowych i 462,000 ludności, więcéj któréj jest 394.000 katolików, 65,000 ewangelików, 3.000 żydów, wedle narodowości zaś 146.000 Polaków i 92,000 Morawian. Kraik ten stanowią dwa płaty ziemi, zachodni i wschodni, z których pierwszy nosi nazwę Opawskiego, drugi Cieszyńskiego. W obu tych połowach pod względem narodowości i rozwoju materjalnych interesów istnieją wielkie różnice. Opawskie zamieszkują Niemcy i Morawiacy, z wyjątkiem 7,000 protestantów, katolicy, fabrykanci i wielcy właściciele, mający stosunki ekonomiczno-handlowe głównie z Prusami, Morawą i niemieckiemi prowincjami austrjackiemi. Cieszyńskie zaś, wyjąwszy skrawka około Frydku, gdzie znajdujemy Morawiaków i Bielska z okolicą, zamieszkałego po części przez przybyszów niemieckich, jest zamieszkałe przez 146,000 Polaków, a między tymi 51,500 polskich ewangelików. Ludność Cieszyńskiego jest przeważnie rolniczą i składa się z małych posiadaczy rolnych, a fabryki, handel i przemysł głównie mają stosunki z Galicją i z Prusami.

Mały ten kraik ma swój sejm zasiadający w Opawie, sejm, który pod względem pieniężnym jest tylko ciężarem dla ludności, pod względem moralnym i politycznym zaś, wcale nie odpowiada potrzebom téj ludności, liczy albowiem w swém gronie jednego tylko szlązkiego Polaka i jednego Morawczyka, reszta sami Niemcy! Sejm Opawski postępuje bezwzględnie, jak tego dowodzą uchwały szkolne, które nie uwzględniły języka polskiego i czeskiego w zakładach naukowych średnich i upór, z jakim sejm odrzuca założenie chociażby jednéj szkoły średniéj z językiem wykładowym ludności słowiańskiéj. Posiedzenia sejmowe są bezbarwne, posłowie odznaczają się brakiem samodzielności, bo są tylko echem centralizmu wiedeńskiego. Administracja krajowa pozostawia także wiele do życzenia i nic dziwnego, bo położenie starostów wobec sejmu tak jednostronnego i stanowiącego jakby jedną familję, jest nader trudne. Sądy są czysto niemieckie, także z prostego powodu, że w kraju tak małym nie może się wyrobić opinja publiczna, lecz rządzi nieograniczenie koterja, któréj posłusznem narzędziem jest także i miejscowa prasa niemiecka, nieudolny ableger wiedeńskiéj *Neue fr. Presse*.

Wśród takich okoliczności, jeżeli realne potrzeby Szlązka mają być uwzględnione, jeżeli ma się położyć koniec gospodarstwu koterji, korona i mężowie zajmujący się uporządkowaniem wewnętrznych stosunków Austrji, najsprawiedliwiéj i najlogiczniéj postąpiliby:

przydzielając Opawskie do Morawy, Cieszyńskie do Galicji.

Tym, którzy się powołują na prawa korony św. Wacława, nie stałaby się żadna krzywda, bo właśnie morawsko-niemiecka część złączyłaby się z Morawą. Tym zaś, którzy są bałwochwalcami granitów czyli germanizacji, także nie stanie się żadne nieszczęście, bo niewielka liczba Niemców z Cieszyńskiego, doliczy się do równie niewielkiéj liczby Niemców galicyjskich i *viribus unitis* będą mogli nieść kulturę między *barbaras gentes*.

Niech prasa galicyjska i niezależna niemiecka zechce poruszyć sprawę szlązką. Sentymenta na bok, patrzmy na rzeczy jak się realnie przedstawiają.

Warszawa. Ogłoszono nowe, przez komitet urządzający ułożone przepisy co do służebności włościan i mieszczan w dobrach prywatnych, instytutowych i rządowych, jak również o porządku rozpoznawania zażaleń przeciwko naruszeniu tych służebności, jako też prawa do tych służebności.

Z Litwy. [Moskwicyzm kościoła.] W gubernji mohilewskiéj — jak pisze korespondent do *Mosk. Wied.* — w celu zaprowadzenia języka moskiewskiego do kościoła rzymskiego, a w szczególności do katolików, wynaleziono nowy środek działania.

Stanowyje prystawy lub ich pisarze (*pismowoditeli*) jeżdżą po wszystkich wsiach szlacheckich i zbierają od szlachty podpisy — czy się ci zgadzają lub nie — na wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła. [illegible] jednak tego porządku krzewiciele moskiewizmu — jak ubolewa korespondent — nie osiągają celu.

Większość szlachty gubernji mohilewskiéj — jak pisze — zamiast podpisu „zgadzam się“ lub „nie zgadzam się“ napisali tylko wykrętnie „czytałem“ i wszystko; niektórzy więcéj zawzięci patrjoci wyraźnie pisali „nie zgadzam się“, a byli i tacy, którzy dowiedziawszy się o wizycie urzędników cywilnych wyjeżdżali niewiadomo dokąd z domu.

Ukarzą się w dalszym ciągu korespondent na to, że [illegible] zaczęli od szlachty a nie od włościan, [illegible].

Wiedeń. [Okólnik hr. Beusta do poselstw austrjackich.] *Dokończ.*

„W ostatnim mianowicie względzie nakazane jest zachowanie stosunków z stronnictwami, aby dotychczas stawiający opór przekonali się o szczeréj woli rządu zaspokojenia żądań narodowych aż do granicy ostatecznéj możliwości, jako też o niewzruszoném przedsięwzięciu zadanie to doprowadzić do skutku, jedynie na drodze konstytucyjnéj i za pomocą parlamentu obradującego w Wiedniu.

Jeżeli nie można zaspokoić w każdéj chwili bardzo zresztą łatwéj do pojęcia niecierpliwości publiczności, jeżeli do powszechnéj wiadomości nie mogą być codzień podawane biuletyny prowadzących się układów, to zawsze można zapewnić z całą stanowczością, że mężowie stanu, którzy się podjęli wielkiego i trudnego zadania, rozumieją dobrze konieczność szybkiego działania we wskazanym kierunku.

Nie zwloką oni wzięcia w silne dłonie sprawy reformy. Nie przedłużą bezpotrzebnie nakazanego potrzebą rozwiązania wszystkich sejmów krajowych, powołają w najbliższym czasie nowe sejmy do obrad. Zaraz potem zażądają od sejmów jak już było nadmienioném, obesłania rady Państwa, do zawotowania obu powyżéj wzmiankowanych reform, przyczém wytrwają przy nierozdzielności potrzeby rozszerzenia autonomicznych praw i instytucyj z wprowadzeniem bezpośrednich wyborów, aby parlament cislitawski mógł bez przeszkody przedsięwziąć rewizję konstytucji w obu tych kierunkach.

Że trudnego, mozolnego i pełnego odpowiedzialności zadania podjęło się ministerstwo p. Potockiego, trudno temu zaprzeczyć. Wszystko jednak co stała wola, złączona z oddaniem się cesarzowi i państwu uczynić może, użytém zostanie dla doprowadzenia do skutku wielkiego dzieła pojednania, dla ukończenia gmachu konstytucyjnéj wolności i równouprawnienia.

Jedne i te same żądania winny być postawione wszystkim stronnictwom i narodowościom, gdyż wolność publiczna i prawny porządek tam tylko jest możliwy, gdzie każda (pojedyńcza czy zbiorowa) osobistość poddaje się woli ogółu i uznaje się za część całości.

Życzenia będą stały naprzeciw siebie, żądania będą się wzajem sprzeciwiały: tego trzeba się spodziewać.

Namiętności stronnictw uwolnią się z więzów, wytężenie narodowe podejmie walkę przeciw dziełu ugody. Pośrednicy godzący, t. j. rząd państwa i jego przyjaciele polityczni wystawieni będą na napaści z obydwu stron.

Podejrzywać będą (co się już dzisiaj dzieje) tutaj obwiniać go, że ma podstępne zamiary przeciw Niemczyźnie, tam o za wielkie przecenianie żywiołów niemieckich w Austrji; z jednéj strony zarzucać mu będą, że chce ugodzić li tylko na gruncie konstytucji istniejącéj i na drodze tylko przez nią wskazanéj, z drugiéj strony, że [illegible] konstytucję za tak świętą i niezmienną, aby poświęcić spokój wewnętrzny państwa każdéj jéj głosce. Bądź co bądź przecież [illegible] musi się odbyć. Wreszcie — silnie temu ufamy — wszyscy trzeźwi wszelkich stronnictw i wszelkiéj narodowości, nawet w zachodniéj części monarchji austrjackiéj, przyznają [illegible] przez spokojne i uważne rozglądanie się w stanie rzeczy, [illegible]. Z położenia geograficznego i z etnograficznego składu państwa nabiorą i nabyć muszą przekonania, że tylko w wspólném działaniu przez braterstwo wszystkich szczepów tego państwa na podstawie instytucji, odpowiadających kulturze i wymogom naszego wieku, [illegible].

[illegible]

Przyjm Pan i t. d. *Beust* w. r.

— [Druga depesza hr. Beusta w sprawach soboru z d. 20 kwietnia.] Otrzymawszy odpowiedź na depeszę z 10 lutego, doręczoną przez ambasadora margr. de Banneville kardynałowi podsekretarzowi stanu, widział się rząd francuzki zmuszonym do zwrócenia jeszcze raz uwagi na sposób jak najdobitniejszy [illegible] rzymskiego i wskazania smutnych skutków, jakieby [illegible] sobór [illegible] jących [illegible]. Hr. Daru [illegible] udzielił [illegible] przed[illegible] słać [illegible] łącze[illegible] się krótkim znajdować się będzie w rękach j. em. krd. Antonellego. Nie bez żywego zadowolenia konstatuję tutaj zupełną jednozgodność w téj tak ważnéj sprawie, jak przy wielu innych — między zapatrywaniami rządu francuzkiego i rządu, który mam zaszczyt przedstawiać.

W depeszy z d. 10 lutego udzieliłem panu moje obawy, jakiemi mnie napawa — ze względu na szczególniejsze stosunki monarchji austrjacko-węgierskiéj droga, którą wybrać większość soboru tak pochopną się zdawała. Poleciłem wtedy w. excel., abyś w drodze poufnéj przedstawił rządowi papiezkiemu smutne następstwa mogące wyniknąć z uchwał soboru, któreby w formalnéj były sprzeczności z duchem albo z zasadami obowiązującego prawodawstwa.

Wychodząc obecnie z stanowiska ogólniejszego, podejmuje rząd francuzki te same pytania i dochodzi do wniosków, które rząd cesarsko królewski ze swéj strony w zupełności także podzielać może.

Byłoby zbytecznem powtarzać na tém miejscu argumentacje depeszy francuzkiéj we wszystkich wywodach swoich. Nie umielibyśmy z większym naciskiem i wymownością okazać niebezpieczeństwa płynącego z tego, któreby się stworzyło przez oczywistą sprzeczność między naukami kościoła katolickiego a zasadami przyjętemi powszechnie przez rządy i korporacje. Tak samo jak rząd francuzki, chcemy bronić starannie prawa i przywilejów kościoła. Nie zamierzamy [illegible] na obrady soboru, albo mięszać się w jakikolwiekbądź sposób do rozpraw dogmatycznéj natury; chcemy tylko podnieść również nasz głos, w tym zamiarze, aby tym sposobem wskazać na nieuniknione prawie następstwa czynów, które musiałyby być uważane za sprzeczne z zasadami [illegible]. Tak samo, jak rząd francuzki uważamy za rzecz sumienia wskazać dworowi rzymskiemu niebezpieczeństwa drogi, na którą tak wielu chce się skierować. Nie na wzbudza niepokoju niebezpieczeństwo, któreby instytucjom naszym stąd zagrażać mogło — [illegible] niebezpieczeństwo zagrażające spokojowi umysłów i utrzymaniu dobrych stosunków między państwem a kościołem.

[illegible]

Racz etc.

Praga 21 maja.

(*Krsp.*) Pospieszam donieść wam o rezultatach porozumiewania się Tyrolczyków z czeskimi mężami zaufania.

Do [illegible] pp. profesor Jäger, bar. di Pauli i dr. Graf, [illegible] redaktor *Neue Tiroler Stimmen* wysłani [illegible] do Pragi [illegible] przez zebranie tyrolskich notablów i przywieźli z sobą gotowy już program akcji, [illegible] Wymienieni panowie przybyli tu z pełném zaufaniem po radę, oświadczając najuroczyściéj gotowość swą, że, jak mężom przystoi, wiernie spełnią coby im uczynić doradzono. Tyrolczycy przyszli do przekonania, że najodpowiedniejszą rzeczą będzie znieść się i porozumieć z czeską opozycją, nim jeszcze krok jaki przedsięwezmą. Polecono im także wywiedzieć się i poradzić, czyby może nie mieli wysłać licznéj deputacji do cesarza albo też pomówić z Potockim. W ogóle oświadczyli, że są gotowi do zawarcia najściślejszego przymierza z czeską opozycją i solidarnego postępowania z nią wśród jakichkolwiekbądź okoliczności.

Tyrolczycy rokowali z tak zwanym stronnictwem staroczeskiém i młodoczeskiém, porozumiewali się także z przewódzcami historycznéj szlachty, a natrafili wszędzie na takie pokrewieństwo sposobu myślenia i politycznych zapatrywań, że w zupełności zostali zadowoleni.

Program akcji, ułożony przez Tyrolczyków, przyjęty został z nieznacznemi zmianami, a o ile znam położenie, następujące obejmuje punkta:

Czesi domagają się prawno-państwowego stanowiska dla korony św. Wacława, żądają jednak tego prawa także i dla innych krajów, mianowicie zaś dla Tyrolu i gotowi są za tém obstawać;

Daléj zobowiązali się Tyrolczycy nie wysyłać do rady państwa ale żądać, by sprawy całego państwa urządzone zostały przez osobną konstytuantę. Konstytucję grudniową o tyle tylko się uznaje, o ile ta nie narusza praw pojedyńczych krajów, t. j. faktycznie się ją neguje.

Oświadczyli daléj, że ugodę z Węgrami uznają, ale tylko jako *de facto* istniejącą w tém rozumieniu, że stósunek Węgier do innych krajów późniéj przez osobne traktaty ma być uregulowany.

Całe ustawodawstwo ma być przeniesione do sejmów, do których opozycja wyszle posłów a tylko w tym celu, by zmienić ordynacje wyborcze i w nowych sejmach wypracować dotyczące ustawy.

O ile wyrozumieć zdołałem przewódzców, miałyby następujące sprawy być uznane za wspólne dla całego państwa wspólny budżet, wojskowość, sprawy zagraniczne, konsulaty, komunikacje państwowe, handel, telegrafy a może i poczty, podatki niestałe, bo podatki bezpośrednie mają być w każdym razie sejmom zostawione.

Tyrolczycy wyrazili się zarazem, że wcale nie myślą się łączyć z innymi Niemcami w Austrji tak, żeby się np. zadowolić mieli podrzędném stanowiskiem w jakiéj niemiecko-austrjackiéj grupie. Tego żadną miarą dopuścić nie chcą a prędzéj zginą, niż odstąpią od prawnopaństwowego stanowiska swego kraju.

Jak więc widzicie, Tyrolczycy z Czechami zupełnie się zgadzają i równie jak ci domagają się takiego stanowiska, jakie dziś mają Węgrzy.

Taki program akcji prawdopodobnie przyjęty został, bo Tyrolczycy opuścili Pragę zupełnie zadowoleni i jak mówili, umocnieni w swoich nadziejach, bo gdzie[illegible] szukać zwolenników dla tego programu. Jeden z delegowanych udał się potem do Salzburga i Vorarlbergu, drugi miał zamiar udać się do Lincu, trzeci pojechał do Gracu. Starają się zyskiwać poparcie dla tego programu, by go we wszystkich sejmach wnieść na porządek dzienny.

Nie sądzę wprawdzie jakobym miał być nieomylnym, mogę wam jednak zaręczyć, że to co piszę, więcéj ma w sobie prawdy, niż [illegible] jakiegoś tam korespondenta z rzemiosła, którzy twierdzą, że zasięgał wiadomości z najlepszego źródła. „Z bardzo dobrze poinformowanych kół“ od kierujących osobistości. Blizka przyszłość dowiedzie prawdy słów moich.

Praga 20 maja (spóźnione).

(*Krsp.*) Szanowny wasz korespondent S. nie weźmie mi za złe, jeżeli sobie pozwolę sprostować niektóre mylne wiadomości, które się wkradły w korespondencji jego z d. 15go b. m. (p. *Kraj* nr.). Pisze on tam:

„Aby rokowania z rządem nie miały charakteru luźnych pogadanek, stronnictwo deklaratorów wybrało stały komitet, który upoważniony jest do traktowania z gabinetem.“

To jak tak nazwani mężowie zaufania klubu czeskiego, których wam wymieniłem imiona w ostatniéj korespondencji. Tych wybrał już dawno klub posłów czeskich z pomiędzy posłów zamieszkałych w Pradze i [illegible] zaopatrzył ich nieograniczonem pełnomocnictwem.

Cokolwiek oni uważają za praktyczne i dobre, to mogą robić z góry i mogą być pewni przyzwolenia ze strony całego klubu. Wprawdzie zdarza się to często, że ci mężowie zaufania wahają się sami rzecz jakąś na własną rękę przeprowadzić, wtedy prezes ich p. Rieger ma prawo nawet drogą telegraficzną zwołać wszystkich posłów do Pragi, a posłowie zobowiązani są wezwaniu temu zadość uczynić.

Tym sposobem więc o wyborze komitetu *ad hoc* do rokowań ugodnych mowy być nie może.

Daléj doniósł wam mój kolega, że Smolka i Prażak starali się pogodzić niechętne sobie stronnictwa między Czechami, a mianowicie także redaktorów *Narodnich listów* i *Pokroku* z powodu, że te osobiste kwestje utrudniają bardzo rokowania ugodne. Rzecz ta jest mylną; dr. Smolka zanadto jest wyrozumiały, aby się miał mieszać w takie sprawy prywatne. Dr. Smolka zna bardzo dobrze opozycję czeską i wie, że wszelkie odcienia stronnictw na zewnątrz zacierają się i jednoczą. Nie dotknął on więc wcale stosunku między *Narodniemi list.* a *Pokrokiem*.

Przechodzę teraz do dalszych wiadomości o rokowaniach ugodnych.

Hr. Potocki i prawdopodobnie także cały rząd uważają już nawet wysłanie do sejmu zwołanego na podstawie lutowéj ordynacji wyborczéj za znaczne ustępstwo ze strony czeskiéj opozycji. Za to daje hr. Potocki do zrozumienia, że można następujących spodziewać się ustępstw. Sejmy czeski i morawski — co się samo przez się rozumie — muszą być rozwiązane. Nikt o tém nie wątpi, że prawnopaństwowa opozycja rozporządzałaby w naszym sejmie większością dwóch trzecich części głosów, potrzebną do przyjęcia nowéj przez rząd wniesionéj ordynacji wyborczéj. Do sejmu tego *ad hoc* wysłałaby prawnopaństwowa opozycja posłów li tylko w celu wypracowania nowéj ordynacji wyborczéj i złożyłaby zarazem uroczyste zastrzeżenie, że jedynie w tym celu to uczyniła, a daléj dlatego, aby umożebnić porozumienie się z Niemcami i odbudowanie Austrji z powszechném zadowoleniem uprawnionych żądań wszystkich szczepów narodowych. Opozycja może nawet i na to położy nacisk, że przez wysłanie do tego sejmu w niczém się nie narusza prawnopaństwowego ich stanowiska i historycznego prawa korony czeskiéj, w ogóle, że żadnych na siebie nie bierze zobowiązań, jeżeliby się dalsze rokowania ugodne rozbić miały.

Sejm zwołany na podstawie nowéj ordynacji wyborczéj wystosowałby może — to przekonanie ma hr. Potocki i wyraził je nawet przy sposobności — **prawnopaństwowy adres do cesarza, a cesarz możeby w odpowiedniéj formie uznał czeskie prawo państwowe.**

Dalszy program akcji nie przyszedł wcale pod obradę, mężowie zaufania nie mieli zatém nawet sposobności do odmówienia wysłania do rady państwa. Tyle wszakże już naprzód mogę powiedzieć, że od czeskiéj opozycji wcale nawet żądać nie można wysłania do rady państwa, jeżeli ma się dojść do pożądanego celu. Czeska opozycja nigdy nie wyśle do reprezentacji państwa z zakresem działania, jaki dzisiejszéj radzie państwa przysługuje. Tak tedy stoją prawdopodobnie rzeczy, po ukończeniu dotychczasowych rokowań ugodnych.

Rząd gotów dla okazania swéj dobréj woli przedsięwziąć kroki, któreby za dowód w tym względzie posłużyć mogły. Należy tu np. mianowanie dwóch adlatusów, jednego dla Czech, drugiego dla Morawy, których mu przedstawiono, usunięcie a przynajmniéj przeniesienie kilku wyższych urzędników, którzy się wobec opozycji skompromitowali i mogliby utrudniać akcję; daléj reorganizacja policji a to o tyle, że radca Marx, totumfacki tutejszéj policji, ma być usuniętym a część policji nadzorczéj ma być oddana gminie pragskiéj i to z rozszerzonym zakresem działania. Te i tym podobne życzenia miano wyrazić, a — jak mówią — jest nadzieja, że spełnione zostaną albo zaraz albo też bezpośrednio po rozwiązaniu sejmu, by skostniała biurokracja nie mogła działać wbrew zamiarom rządu.

Rossja.

[Narodnoje dieło.] Spotykamy się z drugiém pismem moskiewskiém, wychodzącém w Genewie pod redakcją Antoniego Trusowa, p. t. „Sprawa narodowa“ (*Narodnoje dieło*). Zaraz w nrze 1 łatwo poznać, jakie redakcja wytknęła sobie cele. Wyjaśnienie obszerne i dokładne początków ogólnych rewolucji socjalnych w całym świecie, wykazanie potrzeby takiéj rewolucji socjalnéj w Rossji i faktyczne wykazanie możności zaszczepienia jéj w Rossji. [illegible] proletarjatu nietylko Moskwy ale Europy, Ameryki, oraz przygotowanie wszędzie wybuchów socjalnych i utrzymanie pewnego związku między nimi — oto jest cel i program pisma.

„Jeżeli rewolucja polityczna — pisze *Nar. dieło* — ginęła, jeżeli nawet parlamentarne republiki mieszczańskie tu i ówdzie nie mogły ostać się pod naciskiem koalicji żywiołów im nieprzyjaznych; to teraźniejszą utopią byłaby rewolucja socjalna w jedném tylko państwie, bez zapewnienia, [illegible] istnienie międzynarodowém rozkrzewieniem się.“

W dalszym ciągu autor stara się dowodzić konieczności ruchów socjalnych, powszechnych i współczesnych. W ostatnim numerze [illegible] towarzystwa robotników [illegible] całéj Europy.

Pierwsze dwa numera tego pismka, które otrzymaliśmy, nie posiadają żadnych wiadomości politycznych, lecz wyłącznie [illegible].

Aby zaś poznać jego tendencje co do sprawy polskiéj, dosyć jest przytoczyć ustęp z jednego artykułu, w którym autor, [illegible] „jarzmo carskie gniotące Polskę jest zaporą [illegible] socjalnego i politycznego obu narodów.“

Jeden z członków towarzystwa międzynarodowego robotników Karol Marks w liście pisanym do robotników sekcji rossyjskiéj, powtarzając ustęp, który wyżéj z programu przytoczyliśmy, pisze:

„Moglibyście jeszcze dodać, że rabuśne zagrabienie Polski przez Moskwę jest zaporą najzgubniejszą, początkiem systemu wojennego w Niemczech i na całym lądzie. Dlatego więc socjaliści rossyjscy pracują nad rozbiciem kajdan Polski, biorą na siebie ogromne zadanie mające na celu rozbicie systematu wojennego, które jest wstępem oswobodzenia proletarjatu europejskiego.“

Pisemko to jednak nie jest pisane dla ludu ani dla robotników, ale dla klas wykształconych; kwestje ekonomiczne, wpływ ich na dobrobyt klasy robotniczéj i kierunek polityki, połączone z dowodami filozoficznemi, nie są i nie mogą być przystępne dla ludu.

— [Propaganda szyzmy pomiędzy Estami i Łotyszami] odbywa się dziś na wielką skalę. Obecnie — jak donosi *Gołos* — rzucono się na kościół luterański. Z całą zaciekłością, jak katolicki w Polsce, tam prześladują i uciskają luterański. W celu skuteczniejszego działania w duchu prawosławnym, nositiele idiei założyli stowarzyszenie pod nazwą „bractwo prawosławne“, mające na celu rozkrzewianie szyzmy między młodymi Estami i Łotyszami wychowańcami szkół prawosławnych w tym kraju, których liczbę coraz starają się zwiększać. Bractwo to założone zostało w mieście Arentburgu, z pozwolenia biskupa Benjamina.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów, *22 maja*.— Dnia 18 b. m. odbyła rada gminna posiedzenie, jeszcze w celu wyboru zast. burmistrza i asesora, w miejsce dra Rutowskiego, który się tych godności był zrzekł. Na zastępcę burmistrza wybrano dra Jarockiego, asesorem p. Feliksa Boczkowskiego.

Tarnów, *16 maja*.— Dnia 15 b. m. odbyło się w sali ratuszowéj pierwsze zgromadzenie członków tow. „Mrówki.“ Przewodniczący tymczasowego wydziału tow. dr. Salwach zagaił zgromadzenie króciuchną przemową, w któréj najprzód wskazał, dla czego towarzystwo, choć o niém dawno już było słychać, dotąd żadnego dodatniego owocu swego działania wykazać nie mogło. Przyczyną były ceregiele z zatwierdzeniem statutu, który podany dnia 7 stycznia, dwa razy był założycielom do uzupełnienia i wyjaśnienia zwrócony, tak, że wydział dopiero w pierwszych dniach maja czynności swoje prawnie mógł rozpocząć. Następnie wyjaśnił przewodniczący cel towarzystwa, którym jest popieranie usiłowań ku szerzeniu oświaty ludowéj; środkami zaś do tego ma być według statutu: zakupno pism i dzieł ludowych i zaopatrywanie niemi istniejących już bibljoteczek, czytelni ludowych i innych tego rodzaju zakładów, lub zakładanie tychże tam, gdzie jeszcze nie powstały a gdzie okaże się ich potrzeba. Warunkiem zaś należenia do towarzystwa jest: płacić miesięcznie 10 centów na rzecz towarzystwa, które to wkładki stanowią majątek tegoż. Prócz tego jednak ma towarzystwo i inne środki do przysporzenia funduszów, jak odczyty publiczne, przedstawienia i t. p. Nareszcie zaprosił przewodniczący tych z obecnych, którzy jeszcze nie byli członkami towarzystwa „Mrówki,“ aby się wpisali; po ukończeniu téj czynności pokazało się, że liczba członków towarz. wynosi przeszło 30. Potem przystąpiono do wyboru wydziału na rok bieżący.

Pan Rudnicki nauczyciel gimnazjalny postawił wniosek, aby uznając pracę i zasługę dawnego wydziału, zawiadywanie sprawami tow. i nadal w jego rękach zostawić. Gdy zgromadzenie wniosek ten jednogłośnie przyjęło, oświadczył członek dotychczasowego wydziału p. Leszczyński, że dotąd wprawdzie chętnie się podejmował pracy, aby tylko towarzystwo raz się zawiązało, lecz nadal do wydziału należéć nie może, a to z powodu znacznéj pracy, jaką nań obowiązki nauczyciela i sekretarza tow. pedagogicznego wkładają; wybrano więc p. Vimpellera, nauczyciela gimnazjalnego, i na tem posiedzenie zamknięto.

Członkami wydziału są: Boddin, Czemeryński, Długosz, Głowacki, Salwach, Tenczyn, Vimpeller.

Wiadomości z literatury i sztuki.

† W Brukseli zmarł w szpitalu Leopold Lew **Sawaszkiewicz**, emigrant z r. 1830 i jeden z najświatlejszych członków tak zwanéj „staréj“ emigracji. Był to mąż nieskalanego życia, niezłomnego charakteru, wzór demokraty polskiego, umiejący łączyć z radykalnemi przekonaniami i rzadką stanowczością postępowania wielkie umiarkowanie i słodycz w towarzyskiem obejściu. Nie intrygami i krzykactwem, lecz wytrwałą pracą i poświęceniem walczył on w obronie dobréj sprawy i zasad, którym pozostał wiernym do grobu. Wśród towarzyszy tułactwa umiał zdobyć sobie powszechną cześć i poważanie, a odkąd zamieszkał w Brukseli, śp. Joachim Lelewel zaliczał go wraz z śp. Ludwikiem

---

widna znowu wydarta puszczom szeroka oaza kultury — tam Grenna, za nią podnosi się owo kamienne ramię olbrzyma, przed nami strome szczyty Erserum, daléj Omborg, a na rozmaitych punktach jeziora, to uczepione u skał i borów podnóża, to wiankiem złocistego łanu ubrane, widne zaledwo w dali od czasu do czasu siedziby i miasteczka, którémi Wettern jest otoczony; każda siedziba wielka czy mała świeci latarnią i odznacza się wygodném dla okrętów schronieniem.

Port jest potrzebą handlową, zbytkiem i dumą miejscowości, które tu o pierwszeństwo współzawodniczą. I rzeczywiście, nie mówiąc już o Karlsborgu i Wadstenie, o których na inném miejscu wspomnimy; wszystkie portowe miasta jeziora, jak Jönkoping, Grenna, Ödeshög, Hästoholm, Hjö i tyle innych, nie ustępują w niczém urządzeniu nadmorskich portów, z którémi porówno ze światem są połączone. Z Grenny płyniemy wciąż nieprzystępném wybrzeżem, wciąż pod stopami olbrzymiego wału górskiego, coraz to bliżéj do jego przysuwamy się korony, mijamy Ödeshög, nagie tam skalne ściany, rozłamane nad brzegiem sterczą w niebo granity i znowu po kilku godzinach mały nasz parowiec „Elfkungen“ czyli król Elfów do hästoholmskiéj zawita przystani. Jesteśmy już teraz u stóp Ombergu. Hästoholm otoczony jest obszerną, żyzną i nieprzejrzaną równiną u samego niemal podnóża góry, w pobliżu strojny widokiem na klasztorne ruiny Alvestra w przepyszném jest położeniu.

Tutaj rozpoczyna się górska wędrówka nasza. *Hästoholm* (Końska góra) jest jedném z najciekawszych miejsc Szwecji. Od Grenny płynęliśmy nagim najeżonym brzegiem Wetternu, tutaj gwałtownie rozpadają się skały, coraz bardziéj najeża się wód zwierciadło, okolica bardzo dziki przybiera charakter. To są podnóża wielkiego wału, którego potężnym szczytem jest Omberg. Od niego rozchodzą się granitowe ramiona, tak zwane *Makebergen* (góry mewowe) na północ, *Elfersumsudde* i *Elfersum* daléj, a nareszcie *Rödgafvel* (czerwona grabka), najdzikszy punkt okolicy. Pomiędzy wynurzającemi się z jeziora różowemi skałami, które osłaniają hästoholmską zatokę, widny jest główny cel zwiedzającego tę okolicę wędrowca. Przez otwartą szparę skały zbliżamy się do podziemnéj pod samą górą 30 stóp wysokiéj groty, która budową, kształtem i położeniem przypomina zupełnie zieloną grotę Capri pod wyżynami Salaro. Szumiąc i rozbijając się po skałach wpadają do niéj wody Wetternu, zalewając swą pianą okrągłe, wiekami zmyte kamienie, które wyższą połowę téj zaciszy zajęły. Wpływając pod to kamienne sklepienie, wędrowiec może tu na chwilę wypocząć, ale powinien być baczny, bo to niebezpieczne schronienie! Za najmniejszém wzburzeniem zielonego zwierciadła Wetternu, wpadają tu jego kryształy, woda gwałtownie zalewa i piętrzy się tu masami aż pod kamienne sklepienia. Kiedy grota znów opróżniona, rozpatrując się po mokrych ścianach, widzimy spadające po nich kaskady lodowatych źródeł podziemnych. Kaskady szumią i błyszczą obrylantowane wpadającego słońca promieniem; całe ściany ubrane mchem i paprocią w zielone wieńce błyszczą kryształowemi kroplami — iście świątynia rusałek Wetternu! Ciche echo pluszczącego jeziora, szmer źródeł i wieczna kaskady muzyka, tworzą w tém przejmującém podziemiu prawdziwy chorał fantazji koboldów i gnomów górskich, o których skandynawskie Sagi opowiadają.

Z téj tajemniczéj ustroni, z rozkołysaną wyobraźnią, płyniemy znów łódką na szeroką wodę jeziora, mijając nieprzystępny archipelag kamienny wybrzeża; wreszcie zniżają się strome ściany, możliwy jest wstęp na górę. Z początku prowadzi droga łąką, która ubrana czerwonemi chatami wije się potém po urodzajném i dobrze uprawném podgórzu, daléj strojne buki i klony i coraz wspanialszy widok dokoła; nareszcie stroma drożyna wiedzie ciemnym borem, gdzieniegdzie skała czerwona uchyla zielonych konarów oponę, odsłaniając przepaście alpejskie, krótkie panoramy widzenia, spód zielony jeziora i znowu ciemno i stromo, i coraz wyżéj a wyżéj — po czterogodzinnéj drodze stajemy na samém czole Ombergu.

Widok, jaki nas tu okolił, sowicie opłaca trudy wędrowne; głównym cudem, niemal całe zwierciadło jeziora i najeżona kamienna jego oprawa. Jasne i przeźroczyste wody łącząc się w dali z niebios lazurem, sprawiają wrażenie trudne do opisania, bo tak łudzące i eteryczne, jakby z nadpowietrznego świata fantazji ujęte. Woda w przeźroczu tém zdaje się napoły tylko eterem! Po drugiéj stronie jeziora, w mglistéj oddalenia sukience, widny brat olbrzym górski, jakoby chmurą poza Wetternem osiadły Waberg. Na dalekich wybrzeżach i leśnych podnóży pięćdziesiąt wieżyc kościelnych siadło i pięćdziesiąt parafji w czerwone domki się rozsypało. Na dalekim horyzoncie krom morza-jeziora, co nieskończenie z niebem od północy się połączyło, błyszczy w zieleni szeroko rozlany Takern jezioro, za niém by we mgle Wadsteny zamkowe szczyty i czarne obłoki dymów największych kuźnic Europy *Matali* (Mutali)!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Lublinerem do najserdeczniejszych swoich przyjaciół. Sawaszkiewicz nie dobijał się nigdy o wpływ na ziomków swoich i o objęcie kierownictwa między emigracją, nie dbał o rozgłos uczoności prac swoich i swoich zasług. Na młodzież emigracyjną najzbawienniejszy wpływ wywierał, zachęcając ją do pracy i nauki, odwodząc od złych dróg, próżniactwa i bezowocnego sejmikowania. Serdeczném słowem odrazu umiał jednać sobie młode serca, przewodnikiem się stawał na drodze naukowéj pracy, a gdzie było potrzeba, przybywał z braterską pomocą choć sam żyjący z pracy. Wśród cudzoziemców umiał sobie zdobyć szacunek i wyrobić uznanie dla niepospolitych zdolności a wreszcie niezawisłe zawsze stanowisko. Poświęcał jednak zawsze najkorzystniejszą materjalnie i z trudem zdobytą pozycję, jeźli utrzymanie się przy niéj wymagało sprzeniewierzenia się własnym przekonaniom lub zaparcia się godności własnéj. Przez długie lata był on przybocznym sekretarzem znanego przyjaciela Polski śp. Dudley Stuarta, to jest w tych latach właśnie i tak długo jak długo śp. Dudley Stuart całą duszą żył i działał dla naszéj sprawy. Gdy późniéj Sawaszkiewicz przekonał się, iż na tém stanowisku ojczyźnie pożytecznym już być nie zdoła, a zatrzymanie posady zapewniłoby mu tylko sinekurę, rozstał się z lordem, aby dwuznaczném stanowiskiem nie ubliżyć sobie samemu. W czasie wojny krymskiéj Sawaszkiewicz, który władał językiem angielskim a nawet jego djalektami jako mało który rodowity syn Albionu, wszedł w ugodę z dziennikiem *Times* i pisywał korespondencje wyjaśniające z rzadką znajomością rzeczy wewnętrzne stosunki Rossji i jéj politykę w Europie a zabiegi i intrygi w Azji. Za jednę taką korespondencję płacono wówczas Sawaszkiewiczowi, któremu często i na chléb powszedni zabrakło, po kilkadziesiąt funtów. Mimo to jednak, gdy Sawaszkiewicz w jednéj zdalszych korespondencji w sposób zbyt dla kierunku dziennika jaskrawy uwydatnił znaczenie kwestji polskiéj, *Times* złamał zawartą ugodę i poczynił pewne zmiany w przesłanym mu artykule. Wtedy Sawaszkiewicz nie zawahał się ani chwili i zerwał tak korzystny stosunek z najznakomitszym angielskim dziennikiem.

Dzieła jego w języku francuzkim wydane odznaczają się głębokością i bystrością poglądów, a oraz stylem prawdziwie świetnym, jędrnym a oryginalnym. Dzieł tych niestety nie mamy pod ręką, aby dokładniejsze o nich podać sprawozdanie, na co ze wszech miar zasługują. Pierwszém z nich jest rozprawa „o wpływie kwestji polskiéj na przebieg rewolucji francuzkiéj i na rozwój zasad rewolucyjnych w Europie.“ — Drugiém dziełem Sawaszkiewicza jest znakomite studjum historyczne „Paralela między wyprawą Napoleona a wyprawą Żółkiewskiego do Moskwy.“ Dowodzi w niéj Sawaszkiewicz wyższości planów Żółkiewskiego i podaje środki, któremiby Rosja obecnie zwalczoną być mogła. Naród polski jest jedyną potęgą zdolną wyprzeć Rosję z Europy i uchronić świat cywilizowany od zagrażającego mu nieustannie najścia barbarzyńców. Rozprawa ta ukazała się późniéj w lat kilkanaście (podobno w roku 1861) w tłómaczeniu polskiém, dokonaném przez autora.

Trzecie dzieło Sawaszkiewicza uzyskało konkursową nagrodę, rozpisaną przez towarzystwo naukowe belgijskie. Konkurs wymagał, aby „biorąc za tło przegląd numizmatycznych zabytków Wschodu, skreślić obraz wschodniéj cywilizacji i ducha narodów historycznych Wschodu.“ Łatwo pojąć, jak szczegółowych studjów wymagało napisanie takiego dzieła, a oraz jak gruntownéj znajomości dziejów. Lecz Sawaszkiewicz wywiązał się z tego zadania z pomocą Joachima Lelewela w sposób tak świetny, iż jedno to dzieło postawiło go w rzędzie znakomitych uczonych. Wstęp już sam pełen genjalnych prawdziwie poglądów. Rozwiązać się w nim sili autor trudną do zrozumienia zagadkę dziejów wschodnich: połączenie fatalistycznéj wiary z chronicznie powtarzającemi się wybuchami nadzwyczajnéj działalności tych narodów.

Tribune des peuples wychodząca przez krótki czas w r. 1848 w Paryżu, mieści podobno kilka rozpraw Sawaszkiewicza. Również niemało prac jego zawierają ówczesne pisma emigracyjne.

W latach 1854 i następnych robił Szwaszkiewicz studja nad stosunkami i wpływami Armeńczyków w Azji i doszedł do przekonania, iż naród ten jakkolwiek rozproszony zostaje w ciągłych relacjach z siedzibą swojego arypasterza w Echmiazynie, daléj że ci spokojni na pozór kupcy, wszędzie mający przystęp i rozległe stosunki, a fanatycznie przywiązani do swego Rzymu, dają się używać przez swoją władzę duchowną do knowań politycznych w interesie Rosji; że kupcy Ormjanie w Azji są najlepszemi moskiewskimi ajentami. W téj myśli wystósował memorjał do ministerjum angielskiego popierając twierdzenia swoje dowodami, które przypadkowo dostały się w jego ręce. Wiadomo nam, iż traktowano z nim wówczas o wysłanie go w charakterze ajenta angielskiego do Echmiazynu, gdy jednak warunki podane Sawaszkiewiczowi nie zdawały mu się odpowiadać, zerwał układy w sposób bardo szorstki.

Bogate materjały odnoszące się do téj sprawy znajdować się muszą w pozostałościach piśmienniczych po zmarłym.

W roku 1862 ogłosił Sawaszkiewicz broszurę o Lelewelu, która była prospektem na wielkie dzieło opisujące żywot i dzieła największego naszego historyka. Sawaszkiewicz powiada, że ma zebrane materjały do tego wielkiego dzieła i że nad nim pracuje. Zdaje się, że albo dzieła tego nie dokończył, albo téż nie miał środków wydania go, w każdym razie cenny ten manuskrypt może się znajdować w pośmiertnych pismach Sawaszkiewicza.

W rękopiśmie widzieliśmy u niego rozprawę a raczéj szeroko motywowany projekt założenia w Polsce stowarzyszenia socjalno-demokratycznego, którego celem miało być zbratanie wszystkich stanów i zrównanie stowarzyszonych obowiązkiem p r a c y, z pod którego nikomu pod groźbą hańbiącego wykluczenia niebyłoby wolno się wyłamywać. Członkowie stowarzyszenia mieli nosić nazwę „Chłopów.“

Pomysł ten odnosi się już do ostatnich lat działalności Sawaszkiewicza. Samotność, odosobnienie od innych członków emigracji polskiéj w Brukseli, liczne zawody, zgorsknienie pewne, zmieniły znacznie miły i pełen, że tak powiemy, prawdziwie angielskiego humoru charakter jego. Usiłował on w ostatnich latach otworzyć pensjonat dla młodzierzy polskiéj i w téj mierze podobno mu się niepowiodło. Dokuczliwe kłopoty i choroba złamały godo reszty. Krył się z tém bojąc się aby mu kto nie chciał oflarować pomocy.

Umarł w szpitalu w nędzy, a nikt z rodaków nie wiedział o jego śmierci.

Dowiedziano się o niéj w dziesięć dni po jego pogrzebie.

Cześć jego pamięci!

Kronika potoczna i rozmaitości.

Habilitacja dr. Adama Bełcikowskiego na docenta literatury polskiéj przy uniwersytecie Jagiellońskim, odbyła się dzisiaj wobec senatu i pełnéj sali. Prelegent rozwinął z wielką wymową i niemal rutyną, któréj mógł nabrać jako docent przy byłéj szkole głównéj w Warszawie — część niejako wstępną dopiero wykładu o poemacie „Konrad Wallenrod,“ gdyż dziekan wydziału filozoficznego prof. Karliński pod koniec godziny przerwał mu wykład objawiając wielkie zadowolenie trybunału profesorskiego. Wykład ten zamieścimy w całości w „Kraju.“

Dowiadujemy się, że komitet zajmujący się sprawą przyjęcia gości zamiejscowych w czasie wystawy przemysłowéj, na liczne żądania zmienił program przyjęcia o tyle, że głośna uroczystość zjazdu przypada w same święta Zielonych Świątek. Ta zmiana zdaje się, że wpłynie bardzo dobrze na powodzenie całego zjazdu, gdyż Zielone Świątki są oddawna najbardziéj ożywionemi świętami w Krakowie i z niemi łączą się rozmaite uroczystości ludowe, które dadzą sposobność zamiejscowym gościom poznania niemal całéj ludności krakowskiéj i jéj świątecznego życia. Komitet podzielony na kilka komisji, z których główne czynności przypadają na komisję finansową, kwaterunkową i komisję wycieczek, zajął się energicznie obmyśleniem jak najlepszego przyjęcia dla gości, sądzimy więc, że Lwów, Cieszyn a nawet Poznań zechcą korzystać z dobréj sposobności, która bodaj nie tak prędko znowu się nadarzy.

Nowy program przyjęcia jest następujący:

Dnia 5 czerwca 1870 r. Przyjazd gości w godzinach rannych, przyjęcie na dworcu kolei żelaznéj i rozkwaterowanie tychże. O godz. 11 nabożeństwo w katedrze na Wawelu, następnie zwiedzanie osobliwości Krakowa. Po południu od godziny 4 zebranie w ogrodzie strzeleckim, o godz. 5 strzelanie do tarczy, o godz. 8 bankiet.

Dnia 6 czerwca. Przed południem zwiedzanie osobliwości Krakowa. Po południu o godz. 2 wycieczka na Bielany pieszo z muzyką. Punkt zborny za mostem na Błoniach. Powrót przez Wolę i Błonia, gdzie o godz. 9 spalone zostaną ognie sztuczne. Ztamtąd pochód do miasta z muzyką.

Dnia 7 czerwca.—Wycieczka do Wieliczki.

Naturalnie, że jeżeli goście z Poznania, Cieszyna lub Lwowa dadzą znać komitetowi na ręce pp. Chmurskiego, posła dra Samelsona lub Dworskiego, że przyjadą w innych godzinach, komitet o tyle zmieni program i przyjmie ich wtedy kiedy im będzie dogodniéj. Poznańczycy prawdopodobnie zechcą już w sobotę przyjechać.

Komisja kwaterunkowa zbiera podpisy na wolne kwatery. Sądzimy, że Kraków nie zaprze się staropolskiéj gościnności i na ten krótki czas przyjmie u siebie dalekich gości, aby po trudzącéj podróży nie przyszło im spać na plantacjach, jakto podczas obchodu Kazimierza W. się zdarzało.

Z Cieszyna. — W sprawie wycieczki do Krakowa na Zielone Świątki donosimy, iż zawiązał się centralny komitet w Cieszynie, a dla okolicy ustanowił się obszerniejszy komitet, składający się z członków zamiejscowych, z których każdy przyjmuje ochotnych do téj podróży z swego sąsiedztwa. Dla ułatwienia korespondencji z centralnym komitetem cieszyńskim, można takowe adresować do redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiéj*. Wyjazd nastąpi w poniedziałek świąteczny podobno rannym pociągiem, do którego ochotnicy na różnych stacjach kolei między Cieszynem a Boguminem, tudzież Szönbrunem a Dziedzicami przyłączyć się mogą. Pociąg ten przybędzie do Krakowa przed południem. Ci co dopiero po południu wyjechać mogą, oczekiwani będą wieczór w Krakowie. Komitet centralny cieszyński podał prośbę do dyrekcji kolei o zniżenie cen jazdy. Program dokładniejszy ogłosi się w przyszłym numerze *Gwiazdki.*

Pożar.—W Czyżynach, wsi o pół mili od Krakowa odległéj, w nocy z 23 na 24 maja o godz. 11 powstał pożar, który pochłonął 8 domostw włościańskich, 8 stodół pełnych po największéj części zboża i innéj krescencji, oraz zabudowania dworskie. Ogień prawdopodobnie był podłożony i z braku należytego ratunku rozszerzał się tak gwałtownie.

Wypadki. — Kazimierz Pachoński, wyrobnik z Czarnéj wsi, pracując w dniu wczorajszym w domu jednym na Zwierzyńcu przy usuwaniu gruzów, został przez takowe zasypany i w parę godzin żyć przestał.

— Marjanna Tuchowska, wyrobnica, wczoraj dostarczając wapno murarzom przy budującéj się technice, została przygniecioną sklepieniem z wapna, które z dołu podebrano.

— Na kopcu Kościuszki przy sporządzaniu rakiet do nocnych manewrów, nastąpiła eksplozja, w skutek czego, jak mówią, dwóch podoficerów straciło życie a jeden oficer ciężko pokaleczony, kilku żołnierzy poparzonych.

Krzeszowice *21 maja.*— Jakoś około połowy kwietnia, kiedy świeża trawka tu i owdzie dopiero poczęła dobywać się z ziemi, a drzewa bezlistne jak elegantki z nierozwiniętemi papilotami kryły w stulonych pączkach liść skurczony, mieszkańcy Krzeszowic witali pod wieczór parę dawno niewidzianych gości.

Jak dwoje śnieżnych aniołów co nawiedziło niegdyś chatę kołodzieja Piasta, tak para wracających z cieplejszych krajów w rodzinne strony bocianów zwiastowała nam pomyślną nowinę: powrót wiosny. I nagle po smutnéj, długiéj i silnemi mrozami pamiętnéj zimie zrobiło się rozkoszniéj w naszéj od przyrody tak hojnie uposażonéj ustroni.

Słońce poczęło dogrzewać coraz cieplej, deszcz zwilżył kilkakrotnie spragnioną ziemię, która też wnet okryła się bujną zielonością. Na drzewach porozwijały się pączki i okryły je świeżym liściem i kwieciem, woń balsamiczna bzów i jaśminów napełniła powietrze. Odezwały się skowronki po polach, słowiki w ogrodach zaśpiewały, bąk basowym głosem im wtórował, a żabki wychyliwszy zaspane główki z sadzawek poczęły się ćwiczyć w zaniedbanych przez zimę ruladach. A kiedy księżyc oświecił zmartwychstałą wszystkiemi głosami na chwałę Stwórcy odzywającą się przyrodę, to i poważne dwa bociany wracające gdzieś może od nilowych brzegów, patrząc rozczulone z dymników starego Vauxhalu krzeszowickiego na rozłożoną u stóp swych srebrnym blaskiem księżyca opromienioną wioskę rodzinną, uznać musiały niezawodnie, że wszędzie na tym bożym świecie pięknie, dobrze, ale najpiękniéj, najlepiéj w ojczyźnie!...

Mieszkańcy miast większych, co życie nieraz całe przebywacie zamknięci wśród gromady ciasnemi pasmami ulic pokrajanych domów, co marnujecie czas, depcąc po paryzkim lub drezdeńskim bruku, co oddychacie zatrutém powietrzem a nieba widzicie tyle, ile go wam wązka ulica nad głową zostawi; co znacie przyrodę taką, jak ją wam hucznie przystrojoną zagraniczny ogrodnik przedstawi, przybądźcie tu do nas, odetchnijcie pełną piersią świeżém wonném powietrzem, przejdźcie się po wzgórzach Czernéj i dolinie Dubia, a pokochacie ojczyznę waszą sto razy więcéj, jak ją poznacie taką, jak ją Bóg stworzył dla ukochanego swego, choć nieuznającego należycie jego dobroci, bo najlekkomyślniejszego ze wszystkich polskiego dziecięcia.. Prawda!.. zapomniałem... wybyście się tu wkrótce może i na dobre zanudzili?.. Wam zrodzonym w ciągłym gwarze, potrzeba tego gwaru, ruchu, zabaw sztucznych, muzyki, cacek rozmaitego rodzaju, teatrów *hec*, a tego wszystkiego tu nie ma. Krzeszowice to nie Hamburg, ani Baden-Baden. Tu nie ma ani Adeliny Patti, ani Vieuxtemps, ani Cory Pearle, ani *trente et quarante*. Dawny, dla przyjemności gości kąpielowych przez księżnę marszałkową Lubomirską zbudowany, wcale wspaniały Vauxhall, obecnie wiosenna stacja bocianów, suszarnia chmielu i skład rozmaitych rupieci, brzmiał niegdyś inném życiem. Na piętrze znajdowała się sala balowa i bilarowa, na dole sala bilarowa i do gry. Bawiono się w nich wybornie, a podobny punkt zborny, wytwarzający bardzo miłe a tak konieczne w kąpielach pożycie towarzyskie, na którém obecnie zupełnie zbywa, ściągał licznych do Krzeszowic gości.

Dawnemi czasy grywała także i muzyka w dnie świąteczne, przybywająca w tym celu z Krakowa. Późniéj wszystko się zmieniło. Vauxhall zniszczał, bo bywał niejednokrotnie kasarnią, potém składem krup i mąki, a obecnie jest smutną i szpetną ruiną. Muzykę kąpielową stanowi od kilku lat chór słowików, grywający przez maj i czerwiec aż do śgo Wita bezpłatnie.

Kto jednak pragnie po miejskim gwarze odpocząć w wiejskiém zaciszu, kto umie rozmawiać z przyrodą, kto przesycił się i poznał próżnię zabaw wielkich miast, kto pragnie zaczerpnąć tych wrażeń, jakiemi zdolne są natchnąć człowieka wspaniałe widoki przyrody, wreszcie kto chce odzyskać zdrowie, ten niechaj przybywa do Krzeszowic. Wody tutejsze żelazisto siarczane, poddane zostały w z. r. rozbiorowi dokonanemu przez jednego z pierwszych naszych chemików, który bardzo o nich pochlebnie się wyraził i pragnąćby należało jak najrychlejszego ogłoszenia tego rozbioru. Łazienki w zeszłym roku odnowione i w nowe sprzęty zaopatrzone, pomieścić mogą dostateczną ilość gości, chociaż niezawadziłoby postarać się o pomnożenie budynków gościnnych i trochę umiarkowańsze ceny mieszkań. Dwóch miejscowych lekarzy gotowych jest zawsze nieść pomoc chorym, biedniejsi a słabsi umieścić się mogą nawet za bardzo pomierną cenę w miejscowym wzorowo urządzonym lazarecie. Istnieje przytém w miejscu apteka, parę sklepów i restauracja, a połączenie Krzeszowic z Krakowem koleją i telegrafem czyni je mianowicie dla Krakowian bardzo dogodném i miłém letniém schronieniem, któreby liczniéj jak dotychczas mogli odwiedzać, a wtedy możeby i stary Vauxhall przybrał się w nową szatę i z gruzów powstał.

Wówczas posiadałyby Krzeszowice wszystko czego im jeszcze niedostaje i moglibyśmy w takim razie słusznie powtórzyć słowa jakiegoś nieznanego poety z czasów republiki krakowskiéj:

Niech sobie inni jeżdżą zagranicę
Czy to dla mody, czy téż dla odmiany;
Dla nas Krakowian milsze Krzeszowice,
Niźli Trenczyny, Spaa lub Akwizgrany.

* *

Bochnia, *22 maja.* — Wczoraj odbyła się majówka tow. śpiewu „Lutni“ w lesie zwanym „Zapustą.“ Zabawa nie tak świetnie wypadła jak kiedyindziéj. Towarzystwo śpiewu wydało majówkę, ale ani jednego chóru nie zanuciło.

† **Ks. Fran. Szlosarczyk** protonotarjusz apostolski, oficjał i wikarjusz jeneralny, radca konsystorza, obywatel honorowy miasta Tarnowa, umarł dnia 23 b. m.

Sprostowanie. — Rozeszła się wiadomość i kilka pism ją powtórzyło, że p. Walery Eljasz ma objąć kierownictwo artystyczne w mających zmartwychwstać *Kwiatach* jako w ilustracyjném piśmie. Możemy zapewnić, że jest to wieść w zupełności mylna. Rozpuszczono również wiadomość, że austrjackie towarz. sztuk pięknych zakupiło między innemi do losowania przeznaczonemi obrazami, także „Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą,“ przez Walerego Eljasza z Krakowa. Rzecz ta ma się wcale inaczéj. Tow. sztuk pięknych austrjackie w Wiedniu oprócz zwykłéj wystawy obrazów, zaprasza artystów wszelkiéj narodowości do konkursu kompozycyjnego. Przez Jury uznane kompozycje bez względu na sposób wykonania nagradza tow. pięknym datkiem pieniężnym zatrzymując szkice dla siebie. P. Eljasz posłał szkic Stanisława Żółkiewskiego w bitwie pod Cecorą 1620 r., według którego zaczął malować duży obraz, szkic tém samém nie był do pozbycia. Gdy wśród 47 szkiców różnych artystów Jury za godny nagrody uznało szkic p. Eljasza (ale nie obraz, bo obrazu nie było wcale), a właśnie ten nie był do nabycia, dyrekcja towarz. zawiadomiła artystę o uchwale Jury i zapytała, czy zechce zrobić im powtórzenie. Na zgodną odpowiedź nadesłała dyrekcja pismo urzędowe przyznające p. Eljaszowi 450 złr. nagrody pod warunkiem nadesłania przed 20 września kopji z oryginalnego szkicu.

Przez kwiecień cały trwała wystawa towarzystwa, gdzie osobno obrazy a osobno konkursowe szkice były umieszczone i w katalogach osobno klasyfikowane, aby publiczność szkiców za obrazy nie uważała. W końcu kwietnia artystom odesłano prace, więc i p. Eljaszowi jego szkic konkursowy.

*** Kronikarz *Kraju* przez pomyłkę położył wczoraj zażalenia na zarząd fabryk w Suchy, z powodu niemieckich cenników — przepomniał, że sprawę tę już wyjaśniono w ten sposób, że są to cenniki dla zagranicy.

HOTEL SASKI *przyjechali*: S. H. Cohen obw. z Mołdawji, Ignacy M. chowicz sekreta z z Gorlic, Władysław Dąmbski w. d. z Wojnicza, Edward Stanowski w. d. z Owczar, Adam Rokossowski w. d. z Królestwa, Edward Dzwonkowski wł d. z Galicji, Maciéj Kunaszewski w. d. z Galicji, Bojomir Starzyński w. d. z Dzrewni.

HOTEL DREDZDEŃSKI *przyjechali*: Kondrat Fichauser w d. z Galicji, Bronisława Krzystkiewicz z Galicji, Aniela Malczeńska z Galicji. Jan Wilman kupiec z Pesztu, J. Janicki ob. z Galicji, Michał Romer z Tarnowa, P. Seidel budowniczy z Gogolina, Ludwik Bogacki z Krzeszowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 24 maja. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 11 złr., żyto od 6 do 6.45, jęczmień 5.50 do 6 złr., owies 4 do 4.50. Dowóz dobry.

Baran, 23 maja. Dowieziono tylko żyto i jęczmień i sprzedawano po cenach jak przeszłego targu.

Oświęcim, 19 maja. Płacono pszenicę 4 złr. 35 c., żyto 3.35, jęczmień 2.75, owies 2.25, groch 4.70, bób 3złr., tatarkę 2.50., proso 3 złr., ziemniaki 1 złr., siano 3.20, konicz 3.20. słomę 1.80., drzewo twarde 7.50 miękkie 5.30, okowitę 80 c., masła masę 1,65 koniczynę 30 złr., rzepak 6.—, kukurud. 4.25

Rzeszów, 20 maja. Płacono pszenicę 4 złr. 25 c., żyto 2.85, jęczmień 2.50, owies 1.90, groch 2.75, bób 4.25, tatarkę 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.15, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.80, słomę 1,25, drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr., okowitę 60 c. masła ft. 40 c., lnu cetnar 25 złr., konopi 18 złr., mięsa f. 19 c.

Nowy Sącz, 20 maja. Płacono pszenicę 4.87½, żyto 3.30, jęczmień 3.20, owies 2.60. ziemniaki 1,60 złr., słomę 2 złr., siano 3.90, drzewo twarde 9, miękkie 6, masło 50 c., okowitę 50 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 maja. Hr. Lew Thun odjechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem, prawdopodobnie do Wiednia. Tyrolczycy konferowali z wszystkimi kanonikami na Wyszehradzie: Najdłużéj trwała konferencja u kanonika Würfla.

Z początkiem czerwca przybędzie Bismark do Karlsbadu.

Praga 23 maja. Według urzędowych doniesień nastąpią uzupełniające wybory do sejmu najdaléj z końcem lipca. Rząd nie odstąpił od zamiaru przedłożenia sejmowi czeskiemu projektu reformy ordynacji wyborczéj, pomimo że sejmu nie rozwiązał.

Wczorajsze publikacje zrobiły w kołach wiernokonstytucyjnych dobre wrażenie; w kołach czeskich przyjęto je obojętnie. O powtórném wybraniu deklarantów nikt nie wątpi.

Peszt 23 maja. Lonyay wczoraj odjechał.

Paryż 22 maja. *France* odpierając zarzuty dzienników powiada, że mianowanie ks. Grammont nie jest ani dla Wiednia ani dla Berlina dowodem większéj przychylności. Polityka francuzka, liberalna na wewnątrz, będzie pokojową i zachowawczą na zewnątrz.

Paryż 23go maja. Potwierdza się, że Banneville otrzyma poselstwo w Wiedniu; mówią, że posiada dokładną znajomość stosunków austrjackich, gdyż do r. 1859 w Wiedniu był czynnym, a przed wojną ostatnią notę do Wiednia wystosował. Starania p. Laguerronière w celu pozyskania téj posady przeszły bez skutku; Grammont oświadczył się sam przeciw téj kombinacji.

Projekt okólnika Grammonta do dyplomatycznych reprezentantów za granicą już jest wygotowany; w ogóle jest bardzo pokojowy, ale wyraża się z pewną rezerwą i kładzie energiczny nacisk na przestrzeganie interesów Francji.

W kołach pruskich przyjęto mowę cesarza z dość znacznem niezadowoleniem.

Florencja 23 maja. Wielkorządca Medici oświadczył, że się obawia powtórzenia nieszporów sycylijskich.

Lanza chce z przyzwoleniem króla cofnąć ustawę gminną i prowincjonalną. W Pawja przedsięwzięto nowe uwięzienia; w Kalabrji nie pojawiają się już bandy ochotnicze; Borgotaro spokojne.

Belgrad 22 maja. Za pośrednictwem członka kongresu Buttlera nabył wicekról Egiptu w Ameryce północnéj znaczną ilość dział i amunicji.

Petersburg 23 maja. Mianowanie Brunnowa na ambasadora paryzkiego potwierdza się; jego następcą w Londynie będzie prawdopodobnie Orłow; tego zaś zastąpi w Wiedniu książę Wołkowski albo jen. Albedinski.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 23 maja.

B. Cesarz sam rozstrzygnął, że sejm czeski nie ma być rozwiązanym—tak jednogłośnie utrzymują. Zdaje się, że przez ten krok p. Potocki czyni możebném wstąpienie Rechbauera do składu swego ministerjum—wracając przezto do tego od czego zaczął, to jest do paktowania z Niemcami. W swoim czasie pisałem wam o tém, że Rechbauer starał się usilnie o zostawienie sejmu czeskiego *in statu quo*.

P. Smolka wczoraj p. Potockiemu robił przedstawienia z powodu ostatnich patentów, gdyż czuje p. Smolka całą fałszywość położenia, w jakie go p. Potocki wprowadził.

P. Potocki ma teraz kilka miesięcy przed sobą, zobaczymy czy dotrwa, czy jeszcze więcéj się zagmatwa.

Wczorajsza konferencja niemieckiéj partji była nadzwyczaj błahą i nie miała żadnego szczególniejszego znaczenia.

Giskra, który był obecnym, nie odezwał się. Dokumenta w *Gazecie Wiedeńskiéj* zmieszały trochę szyki wszystkim centralistom; spostrzegli, że nie mają przeciw komu robić opozycji, bo gabinet idzie z nimi.

Dziś słychać, że rząd chce koniecznie mieć radę państwa w w r z e ś n i u, a delegacje w pierwszéj połowie października. Zdaje się więc, że wybory do sejmów i zwołanie tychże w jak najkrótszym czasie nastąpi. Co do ogłoszonego w *Neue fr. Presse* memorjału Riegera, powiedziano mi, że p o m i m o i n n y c h wersji podanych w różnych gazetach znanym był ten dokument tu już od roku i znajduje się odpis jego w francuzkim języku w archiwum ministerjum spraw zagranicznych. Rząd uważał to za wyraz opinji osobistéj Riegera, który miał przeszłego roku posłuchanie u Napoleona podczas pobytu Palackiego w Nizzy. Nie robiono żadnych kroków przeciw Riegerowi, nie uważając sprawy za niebezpieczną, lub niedozwoloną.

Obiega tutaj historyjka, że podczas ostatnich wyborów do czeskiego sejmu panowie Todesco i Haber bankierzy tutejsi oddali dr. Giskrze 200,000 złr. na cele wyborcze.

Tymczasem wybory miały miejsce, a pieniądzy nie użyto — mają teraz one być do dyspozycji.

Rozpatrujemy na czele dziennika wyjaśnioną już sytuację w Austrji. Wiemy już z kim mamy do czynienia; idzie teraz o to, co mamy czynić. Zapatrywania nasze znane są czytelnikom; zjazd przyszły okaże, które zapatrywanie może liczyć na największe poparcie w kraju, i czy mimo wielkich różnic co do środków działania nie da się jeszcze przez wzajemne ustępstwa wytworzyć wspólnego programu.

O notablach polskich piszą dzienniki wiedeńskie rzeczy tak śmieszne, że nasi korespondenci nawet na nie nie zwracają uwagi, jako wymysły chyba tendencyjne. Donoszą one że notable wypracowują dla hr. Potockiego przedstawienie o.... rezolucji! Zapewne jest to rzecz nowa, nieznana, nieobrobiona i w kraju i w Wiedniu przez sejm, przez radę państwa, przez wszystkie dzienniki krajowe?!... Chyba że ma to być na podstawie rezolucji, nowy projekt konstytucji dla Galicji, którą nas wyłącznie Niemcy mają szczerą wolę obdarzyć. Być może, ale nie jesteśmy wtajemniczeni w te misterja gabinetowe. Tyle jest pewném, że zużyta już w epoce Giskry polityka „skinień“ i „telegramów“ teraz znowu pod egidą ministra-rodaka będzie się starała zapanować nad sytuacją. Ona to dopiero będzie kamieniem próbierczym dla naszych ludzi politycznych, ona to wpłynie dopiero na jasne zarysowanie się i ugrupowanie stronnictw w kraju.

Podajemy powyżéj dwa listy z Pragi korespondenta naszego (*Krsp.*), który informacje swe czerpie ze źródła najwiarygodniejszego. Dzisiaj po zupełném rozbiciu się rokowań z Czechami, pierwszy z tych listów ma już tylko głównie wartość historyczną. Rzuca on jednak jaskrawe światło na postępowanie hr. Potockiego, przy którém ostatnie jego rokowania z Czechami i cała podróż jego do Pragi dziwnéj nabiera zagadkowości. Z listu tego bowiem pokazuje się, że hr. Potocki nie żądał wcale w Pradze od Czechów obietnicy obesłania rady państwa, a przynajmniéj na żądanie to żadnego nie kładł nacisku; że samo wysłanie do sejmu *ad hoc* zwołanego na podstawie patentu lutowego już uważał za wielkie ustępstwo, które uzyskawszy zdawał się zadowolniony wracać do Wiednia. Tu dopiero nagle rzeczy inny wzięły obrót, tu dopiero nagle hr. Potocki w relacji do cesarza przedstawia rokowania z Czechami za bezowocne, ponieważ— nie chcą wysełać do rady państwa. Cóż to wszystko znaczy? Kogóż hr. Potocki łudził czy siebie czy Czechów? Czy może hr. Potocki wyjeżdżając do Pragi w roztargnieniu zapomniał o okólniku pana Beusta z d. 28 kwietnia? Czy może dla tego w Pradze nic o wysłaniu do rady państwa nie wspomniał, a wróciwszy do Wiednia dopiero kiedy mu hr. Beust przypomniał ów fatalny cyrograf dyplomatyczny — chcąc naprawić zapomnienie swe p o d p i s a ł relację do cesarza, zalecającą przeciwko Czechom politykę repressyjną? Jesteśmy przekonani, że tak jak nominacja bar. Widmanna ministrem stała się p r z e z p o m y ł k ę co do osoby, w skutek jakiegoś lekkiego traktowania spraw tak wielkiéj wagi, tak też klucz téj całéj zagadkowéj względem Czechów polityki, leży raczéj w pewnéj nonszalancji hr. Potockiego w traktowaniu spraw państwowych — po pańsku.

Sejm północnoniemiecki przyjął w drugiém czytaniu resztę paragrafów ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych, a w trzeciém ustawę o własności autorskiéj. Przy trzeciém czytaniu ustawy o uzyskaniu i utracie praw poddanego związkowych państw niemieckich wniósł poseł Puttkammer poprawkę, że dziesięcioletni pobyt za granicą — wszystko jedno czy wychodźca zostanie tymczasem poddanym innego państwa czy nie — pociąga za sobą utratę prawa poddaństwa.

Na sobotniém posiedzeniu oświadczył pruski minister sprawiedliwości dr. Leonhardt w imieniu rządów związkowych pod względem nowego kodeksu karnego, że rządy te obstają przy tém, ażeby kara śmierci zatrzymaną została za morderstwo i z b r o d n i ę s t a n u p i e r w s z é j k l a s y (k r ó l o b ó j s t w o).

Z powodu mnóstwa wniosków i poprawek walka będzie zaciętą, i to jest powód przybycia p. Bismarka do Berlina.

Onegdajszą uroczystość w Luwrze, na któréj Napoleon przyjąwszy urzędowo do wiadomości rezultat plebiscytu, rozwinął program „uwieńczenia dzieła,“ dzienniki opozycyjne nazywają uroczystością familijną, na którą proszono tylko dobrych przyjaciół; redakcje bowiem pism opozycyjnych nie otrzymały tym razem jak to zwykle bywa biletow wstępnych. Dzienniki konserwatywne i półurzędowe z mowy cesarza są bardzo zadowolnione.

W ciele prawodawczém przy dyskusji nad ustawą drukową przyszło do ostrych przemówień między Pelletanem a Ollivierem. Ollivier po posiedzeniu robił wyrzuty prezesowi Schneiderowi z powodu, że nie wezwał do porządku Pelletana przy słowach: „orgje procesów prasowych.“ Na to odrzekł Schneider: „jestem prezesem i jako taki tylko odpowiadam izbie i własnemu sumieniu.“

Dzienniki francuzkie podejrzywają marszałka Saldanha, że całą rewolucję pałacową przeprowadził tylko pro forma z namowy króla don Fernanda i królewicza don Luisa. Skrytym celem téj rewolucji ma być postawienie kandydatury don Luisa na tron hiszpański i urzeczywistnienie unji iberyjskiéj pod berłem króla portugalskiego.

Ostatnie telegramy.

Berlin 24 maja. Sejm północno-niemiecki uchwalił zatrzymanie kary śmierci.

Bukareszt 24 maja. Proklamacja księcia ogłasza blizkie urodzenie następcy tronu.

Ateny 24 maja. Siedmiu rozbójników ze sprawy maratońskiéj jury skazały na śmierć.

Londyn 24 maja. Posiedzenie izby niższéj. Clarendon odpowiada na interpelacją, że nie można jeszcze podać do wiadomości publicznéj pisma rządu, domagającego się zadosyćuczynienia od Grecji, gdy istota rzeczy jeszcze pod wielu względami nie jest zbadaną. Rząd grecki pozwolił, aby adwokaci rządu angielskiego byli obecni przy prowadzeniu procesu.

Kursa. — Wiedeń 24 maja, g. 1 m. 55 5% zjednoczony dług państwa 60.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 123.65. Srebro 121.25. Dukat 9.85⁵/₁₀. Akcje kred. 255.20.— Lombardy 191.60.— Losy z 1860 r. 96.10. — Losy z 1864 r. 119.25.— Akcje franko-austr. 119.—.— Napoleony 9.86. Akcje kolei Karola Ludwika 232.25.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 24 maja. Papiery krajowe: [illegible]	[illegible]	[illegible]

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz**

(Nadesłane).

Uwagi o Zarządzie Akcyzy.

Od czasu jak tutejsza gmina wzięła w własny zarząd przychody z Akcyzy i Myta rogatkowego, upływa już piąty miesiąc. Jeżeli jawność jest cechą instytucji na samorządzie polegających, to tém bardziéj przy czynnościach załatwiających obroty pieniężne, zaleca się jawność rzekomo kontrollerska. — Uważać należy jawność nietylko jako rękojmię moralną i numeryczną, ale i jako sprężynę poruszającą całym mechanizmem i pobudzającą do zaradzania zachodzić mogącym wypadkom niepomyślnym lub usterkom. — Jeżeli rzetelna jawność odsłania i objawia jaki jest stan rzeczy, naówczas w Gminie, jako zbiorowości solidarnéj — znaleść można i pomoc i radę.

Uwagi te stosują się do Akcyzy, któréj zarząd jakkolwiek wiele korzyści rokujący, przecież nie jest pewnym ochraniania się od strat. — Według wiadomych świetnych rezultatów przez prywatnego dzierżawcę osiągniętych, lud krakowski i doczekał się tego, że Gmina wzięła na rachunek własny *przychody akcyzy i bezpośredni dochód myta.*

Mieszkańcy miasta Krakowa mają, mieli i mieć będą tém słuszność, że z niecierpliwością oczekują urzędowéj i dokładnéj *wiadomości o powodzeniu miasta zarządzającego przychodami Akcyzy i Myta rogatkowego.*

Ostatnie sprawozdanie o rezultacie kilkomiesięcznego zarządu — wcale nie zaspokoiło publiczności. — Dowiedziano się tylko, że straty nie poniesiono i że prawdopodobnie okaże się zysk wynikający z remanentu.

Cóż wykazy szczegółowe są potrzebne, bo:

1. Cyfry jedynie wykazać mogą, czy na dzierżawie Akcyzy nie poniesiono straty?
2. Czy dla pokrycia strat na Akcyzie ewentualnie poniesionych, nie trzeba było użyć przychodów *Myta rogatkowego*, które jest własnością miasta?
3. Czyli remanent, jaki zastała Gmina Miasta Krakowa, jest znaczniejszym i o ile od remanentu, przejętego *niegdyś* na rzecz dzierżawcy? a zatem ze względu na plus remanentu — czyli i ile dzierżawca powinien Gminie wypłacić, oraz czy przypadającą wypłatę i w jaki sposób uskutecznił lub ma uskutecznić?

W chwili obecnéj Rada miejska organizującą magistrat, spokładły się w postępowaniu swém prawidłowém i wolnomyślném z życzeniami ogółu wyborców, gdyby zechciała po rzędnie ocenić „na jakim stopniu dochodzą obecnie Admini-„stracya funduszów szczegó-„łowéj ewidencyi nieodkładającej uwido-„cznienia cyfr i dat od Calendas graecas.“

Kraków dnia 22 maja 1870.

(542) **Maurycy Wolff.**

1.000.000 tal. w srebrze.

Dnia 9 i 10 czerwca

odbędzie się znowu nadawczej wielkie

Losowanie premji

w Hamburgu, w którém około

1 milion 718.440 tal. srebrem

w 6 ciągnieniach wygrane zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. 100 000 60 000 40 000 20 000 16 000 12 000 10 000 2 à 8 000 3 à 6 000 4 à 5 000 6 à 4 000 5 à 3 000 7 à 2 400 22 à 2 000 37 à 1 200 126 à 800 207 à 400 230 à 200 28.900 à 100, 80, 40, itd. itd.

Losowanie będą tylko wygrane

Oryginalne Losy Państwowe przesyłam na powyższe ciągnienie w cenie przeznaczon 7 złr. 3½, 1¾, punktualnie i dyskretnie nawet w najdalsze okolice.

Ciągnienie odbywa się pod dozorem państwa które gwarantuje także wypłaty wygranych.

Wygrane jako i urzędowe wykazy [illegible]

Zygmunt Heckscher

w Hamburg. 453(5-10)

SPRZEDAŻ
bydła rozpłodowego.

Dominium SIEDLEC, należące do dóbr księcia na Pszczynie, ma na sprzedaż:

20 jałówek, 8 byczków

holenderskich, czystéj krwi, własnego chowu. — Odstawa kosztem dominjum do najbliższych dworców: do Dziedzic, Mysłowic, Katowic. — Nadmienia się, że bydło tego dominjum już na kilkakrotnie premjowanem zostało. — Bliższych szczegółów udzieli na łaskawe zapytania rządca

Stentzel

510(3-3) w Siedlcu pod Pszczyną.

Soeben erschien
31te sehr vermehrte Auflage

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Dozent der Medicin, Vorstand in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 20 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

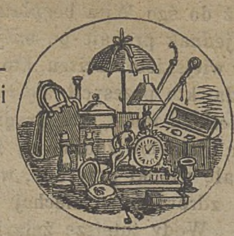
Med Dr Bisenz

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II Stock.

Tägliche Ordinationen von 11—4 Uhr. Auch wird dort durch Correspondenz behandelt und die Medicamente besorgt. — (Honorar nach Übereinkunft) 81(34-50)



Pierwszy Skład Wiedeński



Znany od roku 1850 ze swojéj rzetelności i sumienności, poleca swe usługi w dostarczaniu wszelkiego rodzaju przedmiotów.

Żaden Handel

nie wytrzyma ze mną konkurencji, czego dowodem są niżéj podane ceny:



PIERWSZY SKŁAD WIEDEŃSKI
Maurycego Frieda, Praterstrasse 15.



Najtańsze zakupno obuwia i towarów galanteryjnych wszelkiego rodzaju.

Wielka wysprzedaż wytwornych i najtańszych parasolek i parasoli.

Para trzewiczków z materji dla dam, z przodu sznurowane, z kapkami lakierowanemi, czarne, brunatne, lub szare 1 złr. 50 cent.

zł. 4.60 do 7 złr. Zegarki z chińskiego srebra z łańcuszkiem.
„ 1.20 najmodniejsze sznurówki damskie wszelkiéj wielkości.
— 60 para rękawiczek glacé na 2 guziczki we wszystkich kolorach.
— 20 aż do złr. 1.20 najlepsze wachlarze drewniane i z materji.
„ 1.20 aż do 4.50 eleganckie torebeczki ręczne skórzane w oprawie bronzow.
— 60 aż do 6 złr. najnowsze ozdobne albumy na fotografje.
— 70, 1.20, aż do 9.50 skórzane teki do pisania z całym przyrządem.
— 50, 70 ct., aż do 1.20 trwałe szelki niciane i jedwabne.
— 40, 60 ct. „ „ 2 złr. prawdziwe angielskie scyzoryki.
— 10, 20 ct. „ „ 3 złr. najlepsze cygarniczki piankowe wyrzynane.
— 8, 10, 30 do 50 ct. najlepsze mydełka angielskie.
— 40 wyborna woda anaterynowa do ust.
— 30, 40 ct. do 2 złr. najlepsze francuzkie i angielskie parfumerje.
„Pulcherina“ środek upiękniający skórę, cent. 80 aż do 1 złr. 50 ct.
Największy skład przedmiotów do ozdoby służących, mianowicie broszek, kolczyków, medalionów i t. d. po zadziwiająco nizkich cenach.

Damskie obuwia.

zł. 2.— najlepsze trzewiki prunelowe do sznurowania na korkach.
„ 2.50 „ „ skórzane „ „ „
„ 3.— „ „ „ z gumką na korkach.
„ 2.50 „ trzewiki prunelowe „
„ 2.80 „ „ „ z przodu sznurowane.
„ 3.60 „ „ „ „ „ „ wysokie.
„ 3.— trzewiki prunelowe skórką okładane z przodu sznurowane.
„ 3.80 „ „ „ „ pół wysokie.
„ 4.30 „ „ z kapkami lakierowanemi i podwójną półpodeszwą.
„ 4.80 „ ze skórki rękawiczkowéj w około lakierem okładane.
— 80 aż do 1.80 albo płytkie na korkach lub bez korków.

Obuwie męzkie.

zł. 4.50 trwałe kamaszki cielęce.
„ 4.80 „ „ „ o podwójnéj podeszwie.
„ 4.80 eleganckie kamaszki na bolące nogi.
„ 5.50 eleganckie kamaszki z kapami lakierowanemi o podwójnéj podeszwie.
„ 5.— najlepsze salonowe lakierki mogunckie.
„ 5.50 trwałe zabezpieczające przeciw wodzie kamaszki juchtowe.
Buty rosyjskie jucht. do polowania — zł. 9.50. zł. 10, zł. 12. Uniformowe — zł. 12 i 14. Buty za kolana. zł. 7.50, 8.50.

Oprócz tego tysiące praktycznych rzeczy, mogących służyć jako podarunki okolicznościowe.

Dostarczam wszystkich przez jakąkolwiek firmę anonsowanych towarów po cenach fabrycznych.

Największy wybór obuwia dla chłopców i dziewcząt.

Przyjmuje naprawę obuwia gdziekolwiek kupionego.

Zelówka podwójna zł. 1.30, — kapy zł. 2.20 — podszycie zł. 3.40 — najlepsze czernidło na buty, funt ct. 32 — lakier na buty po 25 i 40 ct. — tłuszcz na skurę zapobiegający przemakaniu jakiejkolwiek skury, w puszkach blaszanych, ćwierć funta 60 ct., pół funta 90 ct., 1 funt 1 złr. 50 ct. — Parasole alpakowe i jedwabne po 2.70, 3, 3.60, 4, 4.80, do 8. złr. — Lampy Moderateur od 1.50 do 10 złr. — Lampy parafinowe od 20 ct. do 3.50. — Narqiés od 1 złr. 80 cent. do 6 złr.

Kupcom hurtownym odstępuję rabat. — Zamówienia z prowincji nawet najmniejsze uskuteczniam bezzwłocznie i rzetelnie. 311(12-12)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (84-300)

---

we Lwowie	w Krakowie	w Opawie
ulica Halicka. 306	19 — Rynek Główny — 19	Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje składy

328(9-50)

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki Singera w Nowym Jorku tylko w moich składach, lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Z zaręczeniem prawdziwości.	Zalecające ! przypomnienie !	Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BÉRINGUIERA c. k. uprz.
Olejek z korzeni ziołowych
w oryginalnych flaszkach po 1 złr.

Dra Bèringuiera OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH, wolnym jest od wszelkich szkodliwych dodatków, złożony z najodpowiedniejszych mięszanin roślinnych i olejnych pierwiastków, obfito nasycony kwasorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania jasno postawiły, stawia się pomiędzy najlepsze tego rodzaju wyroby i każdéj dystygwowanéj gotowalni służyć może za ozdobę.

BALSAMICZNE
MYDŁO OLIWNE
w oryginalnych paczkach po 35 cnt.

Balsamiczne MYDŁO OLIWNE, swemi nietylko czyszczącemi, lecz także na rozmiękczenie i świeżość oddziaływającemi własnościami, odpowiada wymaganiom wszelkim, jakich żądać należy od dobrego mydła toaletowego, może przeto jako łagodny, a zarazem skuteczny codzienny środek do mycia, nawet dla najdelikatniejszéj i najdotkliwszéj skóry u dam i dzieci być użytym.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do Zębów,
w ¼ i ½ paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Suin aromatyczna PASTA DO ZĘBÓW lub mydło do zębów, uznane ogólnie z szczególnym upodobaniem jako uniwersalny i niezawodny środek do utrzymania i upiększenia zębów i dziąseł, czyści daleko przyjemniéj i prędzéj aniżeli rozmaite proszki do zębów, a zarazem udziela całéj jamie ustnéj nader przyjemnéj świeżości.

Dra Béringuiera
ROŚLINNY ŚRODEK
do farbowania włosów,
kompletny w pudełku ze szczoteczkami i naczyniem 5 złr. w. a.

Dra Bèringuiera ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW, uznanym został przez wszystkich w sztuce biegłych i wszystkich odbiorców jako zupełnie odpowiadający celowi i zupełnie nieszkodliwy, aby włosy na głowie i brodzie, jako też brwi we wszystkich dowolnych odcieniach farbować, nie plamiąc skóry i nie pozostawiając zapachu. Użycie jest łatwe, a barwy osiągnięte tym pigmentem, są najnaturalniejsze.

ROŚLINNA
Pomada twarda,
sztuka po 50 cent.

Ta POMADA TWARDA wyrabiana pod powagą król. profesora chemii *Dra Lindes* w Berlinie z czysto roślinnych ingredyencyj, oddziaływa bardzo skutecznie na porost włosów, utrzymując takowe miękkiemi i zachowując przed wysychaniem, przytem nadaje włosom pięknego połysku i elastyczności, a równocześnie doskonałą jest do utrzymania przedziałek.

Dra L. BÈRINGUIERA
aromatyczno medyczny
Spirytus koronny
(*Quintesenz d'Eau de Cologne*)
Oryginalna flaszka 1 złr. 25 cnt. i 75 ct.

W c. k. SPIRYTUSIE KORONNYM *Dra L. Bèringuiera*, połączonym jest w ten sposób najdelikatniejszy lotny eter z najwięcéj pachnącemi, ożywiającemi częściami najwyborniejszych i najkosztowniejszych ingredyencyj świata roślinnego, że służy nietylko jako pyszny płyn do zapachu i obmywania, ale także znany jest jako doskonały środek do ożeźwienia zmysłów i wzmocnienia nerwów.

Dra KOCHA
Cukierki ziołowe
w ¼ i ½ pudełkach, po 70 i 35 ct.

CUKIERKI ZIOŁOWE *Dra Kocha*, kr. pruskiego fizyka obwodowego, ulubione bez przerwy, posiadając obfitą ilość części składowych najdoskonalszych soków roślinnych i ziołowych przeciw kaszlowi, chrypce, ostrości w gardle, zaflegmieniu, działają w każdym razie łagodząco, uspakajająco i dziwnie błogo.

Dra HARTUNGA
Olejek z kory chinowéj,
w opieczętowanych i w szkle estemplow. flaszkach po 85 cent.
Pomada ziołowa
w opieczęt. i w szkle ostempl. słoikach po 85 ct.

Szczęśliwym rezultatem postępowego, naukowego i starannego badania są uprzywil. środki DLA POROSTU WŁOSÓW *Dra Hartunga*, których przeznaczeniem jest w skutkach wzajemnie się wspierać, albowiem „Olejek z kory chinowéj“ służy w ogóle do zachowania włosów, a „Pomada ziołowa“ do odżywiania i pobudzenia porostu włosów, ta druga chroni przed przedwczesnem osiwieniem i wypadaniem tychże, udzielając powierzchni skóry nową, dobrze działającą substancję, która cebulki włosowe w najsilniejszy sposób odżywia.

Dra **BORCHARDTA**
aromatyczno-medyczne
Mydło Ziołowe
w opieczętowanych oryginalnych pakietach po 42 ct.

MYDŁO ZIOŁOWE aromatyczno-medyczne *Dra Borchardta*, wedle naukowych zasad obrachowane i nader szczęśliwie skombinowane, posiada dotąd niezrównane charakterystyczne przymioty — i pomiędzy wszelkiemi tego rodzaju istniejącemi artykułami gotowalnianemi, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje i niemniéj odpowiednie jest do kąpiel wszelkiego rodzaju. 447(2-16)

Wszelkie powyżéj wymienione artykuły, słynnie znane dla swych szczególnych przymiotów, sprzedają po oryginalnych cenach: w KRAKOWIE p. WIKTOR REDYK, Apteka „pod Barankiem“ przy Małym Rynku — p. JÓZEF JAHN, w Rynku Głównym i p. JAKÓB GOLDWASSER, na Stradomiu w domu p. Deichesa — jako też

W *Białej* p. Leopold Schwanzer — w *Bełzie* p. A. W. Grot, — w *Borszczowie* p. A. Niemczewski i Sp. — w *Brodach* p. Ewa Kornfeld i p. Edward Liszka aptek. — w *Brzeżanach* pan B. Fadenhecht. — w *Buczaczu* p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski, w *Czerniowcach* p. Ignacy Schnirch — w *Drohobyczy* p. J. Rosenheim — w *Gorlicach* p. Walery Rogawski apt. — w *Gródku* p. Tomaszewski apt. — w *Grybowie* p. Alojzy Muszyński, — w *Jarosławiu* p. Rohm apt. — w *Jassach* p. Michał Neumann, — w *Kołomyi* p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w *Krośnie* p. A. Krzysztoforski — we *Lwowie* pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. p. A. Berliner aptek. [przedtem Laneri], i p. Piotr Mikolasch — w *Lisku* pan Robert Barański aptek., w *Monasterzyskach* p. J. Lipschütz — w *Mikulincach* p. Stanisław Miedlicki aptek. — w *Myślenicach* p. F. Sendler, — w *Nowym Targu* pan Karol Laur, — w *Nowym Sączu* p. Ignacy Garan — w *Przemyślu* p. Edward Machalski — w *Przeworsku* p. Feliks Świtalski apt. — w *Radowcach* pan Karol Teichmann, — w *Rawie Ruskiej* p. Antoni Distl — w *Rzeszowie* p. Ignacy Schaiter i Sp. — w *Sadogórze* p. A. St. Bursa — w *Sanoku* p. Jan Zarewicz, — w *Samborze* p. Antoni Kromer — w *Sędziszowie* pan Jan Kownacki, — w *Stryju* pan J. German — w *Skałacie* p. T. Dziembowski — w *Sokalu* pan A. W. Grot, — w *Stanisławowie* pan Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w *Serecie* p. J. Dempniak, — w *Suczawie* p. J. Szymonowicz — w *Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w *Tarnopolu* pan A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w *Wadowicach* pan F. Foltin, — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski, — w *Złoczowie* p. Fadenhecht — w *Żółkwi* p. Resie Barbag, — w *Żurawnie* pan Władysław Postępski.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

I. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, **Kupony odsetkowe nie podlegają oprocentowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1go stycznia i 1go lipca.

II. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku **Zakładu.**

III. Sciągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj

w pietnastu latach drogą corocznego losowania.

IV. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **w Krakowie u pp. Blau & Epstein,** w Wiedniu: w c. k. uprzyw. Banku Związkowym (*Vereinsbank*) — w Peszcie: w c. k. uprzyw. Banku Franco-Węgierskim (*Franco-Hungaria*).

V. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

VI. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zabezpieczonych kapitałów.

VII. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw, według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.

VIII. Przed wystawieniem tych obligacji, wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu zostały zabezpieczone na obciążoném pożyczką gospodarstwie; prócz tego

IX. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

X. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami, daléj że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne i że z téj przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza ciągłe znajdują spożytkowanie, zważywszy nareszcie że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony, przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy. Listy zastawne ces. król. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tém bardziéj na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitałom korzystne i pewne zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Sprzedaż powyższych listów zastawnych poruczyliśmy dla Krakowa

pp. Blau & Epstein

gdzie także **Assygnacye Kasowe** 6 procentowe z 30 dniowém wypowowiedzeniem dostać można.

05(0-12) ***Dyrekcja Zakładu Kredytowego Włościańskiego.***

(Nadesłane.)

P. Atanazy Silberstein znany z obchodów po mieście i z objazdów po prowincji w celu łowienia prenumeratorów na pismo „*Izraelita*“, które mieści w sobie przedruki z pism warszawskich sprawom izraelickim poświęconych — nalegał i na mnie abym był abonentem. — Nie mogłem się obronić, dałem mu zaliczkę, otrzymałem jeden numer i zapewnienie, że następujące numera będą mi doręczone. — Że p. redaktor dalszych numerów „*Izraelity*“ nie doręcza, przeto mniemam, iż moralnie zasługuje na to, aby o jego postępowaniu światła publiczność wiedziała. 553

Kraków 17 maja 1870.

M. Schuchat.

Do sprzedaży

wody sodowéj

w mającéj się otworzyć altance w ogrodzie strzeleckim potrzebuję osoby płci żeńskiéj **z dobrą konduitą.** Kraków 21 maja 1870.

550(2-2) ***Karol Rząca.***

---

9 i 10 czerwca r. b.

początek ciągnienia przez rząd ks. Brunświckiego poręczonego i dozorowanego wielkiego

losowania pieniężnego

w sześciu ciągnieniach o 29.000 wygranych rozstrzyga się

1 milion 861.000 tal.

Główne wygrane w talarach sr. **100.000, 60.000, 40,000, 20,000, 15,000, 12,000,** 2 à **10.000,** 2 à **8,000,** 3 à **6,000,** 3 à **5.000,** 12 à **4.000,** 2 à **3.000,** 34 à **2.000,** 4 à **1.500,** 155 à **1.000,** 7 à **500,** 261 à **400,** 18 à **300** 383 à **200** etc. etc.

Oryginalny los (nie promessy) kosztuje 7 złr.
połowa losu 3½ „
ćwierć losu 1¾ „

Następujące główne wygrane padły z rzędu w moim szczęśliwym debicie: 152.000, 103.000, 2 razy 102.000, 2 razy 100.000, 4 razy 50.000. 30.000, 25,000, jako też wiele po 12.000, 16.000 etc. etc.

Wszelkie zlecenia za przesłaniem gotówki wykonują się bezwłocznie i dyskretnie. Interesowany otrzyma prócz losu oryginalnego szczegółowy plan ciągnień a późniéj urzędową listę ciągnień.

Podajcie rękę szczczęściu zwracając się wprost do 524[4-8]

Ludwika Wolff

bankiera w Hamburgu.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchitis) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. p. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, i W. Redyka; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka.

376(8-52)

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(13-50)



działające bardzo skutecznie na uśpione organa trawienia, częste zatwardzenia, bladaczkę, niedokrewność, hemoroidy, tudzież na skłonność do podagry i skrofułów. Flakon pastylków zawierający jeden litr soli rakoczi kosztuje 60 cent. — W Krakowie prawdziwy nabyć można tylko w aptece pod „GWIAZDĄ“ u p. JOZEFA TRAUCZYŃSKIEGO przy ulicy Florjańskiéj. 449(3-?)

Drastyczne! Ciekawe!

8 nader uszczypliwych i zajmujących książek **grube tomy** (nie tomiki) z dodatkiem **20tu doskonałych rycin** rozsyła za przesłaniem **5** złr. w pap. austr.

Sigmund Simon

525(2-4) **w Hamburgu.**

Bücher Exporteur, grosse Bleichen 31.

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(16-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera